

Kino-Teatr METRO

Ostatnie dni SYLVIA SIDNEY

Kino-Teatr ADRIA

W przepięknej kolorowej ewelacji filmowej p. t. „W cieniu samotnej sosny”

Kino-Teatr MIRAŻ 11 Listopada 16

Dziś i dni następnego! Uróża SHIRLEY TEMPLE w filmie p. t. Mały Buntownik

Postrach kobiet skazany został na więzienie.

ŁÓDŹ dnia 13 grudnia. — 20-letni Antoni Tarłowski, zamieszkały przy Placu Kościelnym nr 4, jest specjalistą w kradzieży kobiecych sakiewek.

Druga rzeźnia miejska rozpoczyna ubój 16 grudnia.

ŁÓDŹ dnia 13 grudnia. Zarząd Miejski wobec stwierdzonej w czasie ilustracji szczypliwości pomieszczeń na terenie Rzeźni Miejskiej przy ul. Inżynierskiej postanowił z dniem 16 grudnia r. uruchomić rzeźnię drugą, mianowicie Rzeźnię Bałucką przy ul. Łągiewnickiej 63.

Dwaj bracia Zamłyńscy skazani na 14 lat więzienia.

ŁÓDŹ, dnia 13 grudnia. — Wczoraj w sądzie Okręgowym zakończona została rozprawa przeciwko 3 braciom Zamłyńskim,

OLLA GUM advertisement with logo and text.

WESOŁY DOMEK № 209 Sukces policji obyczajowej.

ŁÓDŹ, dnia 13 grudnia. — Policja obyczajowa zlikwidowała elegancko urządzony dom schadzek, mieszczący się w nieruchomości nr 209 przy ul. Piotrkowskiej w 4-pokojowym lokalu, wynajętym przez niejaką Wójciką.

Należy zaznaczyć, że dom nr 209 przy ul. Piotrkowskiej cieszy się specjalnym powodzeniem „przedsiębiorców” tego rodzaju, bowiem w tym samym domu przed niedawnym czasem policja wykryła i zlikwidowała luksusowy lupanar, prowadzony przez Klajna.

DZIS OBRADUJE RADA NACZELNA UNII.

ŁÓDŹ, dnia 13 grudnia. — W dniu dzisiejszym obraduje w Warszawie Rada Naczelna Unii Z. Z. Pracowników Umystowych. Przedmiotem narady są ciągłe aktywalne i żywotne dla pracowników umysłowych sprawy Izby Pracy, umów zbiorowych i rozjemstwa i w. in.

Omówiona również zostanie dalsza konsolidacja ruchu zawodowego na płaszczyźnie deklaracji z dnia 19 września r.

W posiedzeniu weźmie udział około 50 delegatów z różnych ośrodków kraju. Z ramienia Rady Okręgowej Unii ZZPU, w Łodzi w posiedzeniu Rady Naczelnej wezmą udział pp. Tadeusz Hejnowski i Józef Milewski.

Tarłowski nie wytrzymał jednak długo i już w 3 dni później dopuścił się podobnego zamachu również na ulicy Zawadzkiej. I tym razem schwytano go oraz osadzono w areszcie.

W dniu wczorajszym stanął przed sądem i skazany został za pierwszą kradzież na 1 rok, a za drugą na 2 lata więzienia.

badania zwierząt rzeźnych i mięsa. Do I Obwodu (Rzeźnia 1 przy ul. Inżynierskiej) należąca będzie południowa część miasta, do II Obwodu (Rzeźnia 2 przy ul. Łągiewnickiej 63) północna część miasta, przy czym granicą będą Pomorska i 11 Listopada.

Uruchomienie rzeźni przy ul. Łągiewnickiej nastąpi dn. 16 grudnia o godz. 7 rano

oskarżonym o zabicie słynnego bałuckiego awanturnika i nożowca Michała Staniszewskiego, zwanego przez swiataek podziemny „królem Bałut”.

Sąd Okręgowy stanął na stanowisku, że Zamłyńscy niewątpliwie działali pod wpływem silnej emocji, byli bowiem napaści przez Staniszewskiego, który zdemolował mieszkanie, nie zachodziła jednak potrzeba obrony koniecznej, gdyż znajdowali się w fizycznej przewadze.

To też Sąd wydał wyrok, skazujący Józefa Zamłyńskiego na 8 lat więzienia, jego brata Feliksa na 6 lat, trzeciego zaś z braci Franciszka, uniewinnił.

Właścicielka domu schadzek Wójcicka odpowiadać będzie przed sądem.

VOXRADIO do sieci z 3 lampami zł. 135 z 4 lampami zł. 180. Sprzedaz również na raty od zł. 3 tygodniowo. Piotrkowska 79 w podwórzu.

CHRZESCIJAŃSKA wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych, najnowsze fasony, duży wybór, Suwalska 7 przy Napiórkowskiego. Szymańska.

CHRZESCIJAŃSKA wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych, najelegantsze fasony duży wybór, Łódź, Limanowskiego 38 (Aleksandrowska) w pralni.

OKAZYJNIE kupię do wyboru lub szybko sprzedam domy, sklepy spożywcze, lub inne to udam się do Biura pośr. ul. Kilińskiego 180 m. 5.

NA WYPŁATY. Pracownikom umysłowym! Urzędnikom! Damskie, męskie płaszcze, swetry. Wełniane, jedwabne, bawełniane towary. Firanki, Biały towar. Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.

OKAZJA. Do mego bezkonkurencyjnego interesu poszukuję współnika z kapitałem 500—700 zł. Zgł. proszę złożyć pod P. Z. w administracji.

ZDARZENIA I WYPADKI

— Wyrok w procesie o zabójstwo Gustoffa zapadnie w poniedziałek wieczorem.

— Wczoraj w godzinach popołudniowych odbył się w Warszawie pogrzeb śp. Leona Wasilewskiego, prezesa instytutu im. Józefa Piłsudskiego, pierwszego ministra spraw zagranicznych w odrodzonej Polsce.

— Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem marszałka Grzesika plenarne posiedzenie sejmiku śląskiego na którym załatwiono cały szereg spraw.

— Wczoraj przyjechała do Wilna pani Aleksandra Piłsudska, powitana na dworcu przez rodzinę woj. Bociańskiego, prezydenta miasta Maleszewskiego.

WOBEC WYDATKÓW PRZEDSWIĄTECZNYCH

postanowiono ułatwić zaopatrzenie się w okulary osobom odpowiedzialnym i przyjąć zamówienia nawet bez zaliczki. Dyrektor Instytutu FILTOREX de Paris p. Jan Rowiński przyjmować będzie do Świąt przed swym wyjazdem z Łodzi codzieennie od 9—12 i 2—5 w Lecznicy Ocznej, Piotrkowska 86 II p., gdzie osobiście i bez płatnie demonstruje swe słynne szkła okularowe.

Staruszka na szynach. Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ 13 grudnia.

— 60-letnia Joanna Ławnicka, zamieszkała w Poddebicach, usiłowała przebiec w poprzek ulicy przed tramwajem na rogu Łągiewnickiej i Zawiszy.

Posiłgnąwszy się upadła na szyny tuż pod tramwaj. Mimo natychmiastowego zahamowania wozu przez motorniczego, Ławnicka uległa silnemu potłuczeniu, pod koła tramwaju jednak nie dostała się.

— Władze policyjne zatrzymały Józefa Woźniaka (Grabowa 39), Stanisława Kunickiego (Zagajnikowa 89) i Franciszka Stefaniaka (Grabowa 3), którym zarzucano udział w bójkę przy ul. Główniej 32, gdzie został bardzo ciężko pobity Antoni Czernicki, lokator tegoż domu. Czernicki przebywa w szpitalu. Zatrzymani odpowiadają przed sądem.

— Wozna szkoły przy ulicy Magistrackiej 18 Sara Rytterband stwierdziła w szatni brak 3-oh palt dziecińczych i zameldowała o tym policji.

Okazało się, że palta nie zostały wyniesione z budynku szkolnego, a jedynie przez nieznanego złodzieja przygotowane do kradzieży i schowane na IV-yim piętrze w klatce schodowej.

Złodziej widocznie sploszony, nie ośmielił się wynieść palt. Policja wdrożyła dochodzenie, zachodzi bowiem możliwość, iż złodziej jest jednym ze specjalistów, grających dawniej po szkołach.

DOMEK, pokój z kuchnią, ogródkiem wynajmę, komorne 50 zł. kw. Chojny 20 min. od tramwaju. Wiadomość Podleśna 10 u szewca, 7 wieczór.

MASZYNA do szycia Singera gabinetowa jasna z kontraktem okazynie do sprzedania Piotrkowska 291 m. 18.

LEWY JAN zam. ul. Grunwaldzka 22 Chojny zagubił legitymację zapomogową wydaną przez Fundusz Bezrob. w Łodzi.

Memorial właścicieli nieruchomości do premiera gen. Sławoj-Składkowskiego

ŁÓDŹ dnia 13 grudnia. W Łodzi odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości, na którym między innymi była omawiana i dyskutowana sprawa moratorium mieszkaniowego, względnie placenia czynszu właścicielom domów za mieszkania zajmowane przez bezrobotnych lokatorów.

W wyniku dyskusji zebrani uchwalili

rezolucję, która została przesłana na ręce premiera gen. Sławoj-Składkowskiego. W rezolucji tej właściciele nieruchomości po przedstawieniu warunków w jakich się znajdują, proszą władze o wydanie decyzji by komorne za lokale zajęte przez bezrobotnych było pokrywane ze specjalnych funduszy, jak np: Funduszu Pracy lub innych.

FORVIL PARIS ULUBIONY PUDER PANI advertisement.

Przeegrali w siatkówce, rozgromili w koszykówce. Universitas Sports (Ryga) — Łódź 0:2 i 88:46.

ŁÓDŹ 13,12. Wczoraj w sali Polskiej YMCA odbyły się zawody w grach sportowych z udziałem znakomitej drużyny Universitas Sports z Rygi.

W siatkówce goście okazali się zespołem przeciętnym i przegrali z reprezentacją Łodzi, szczęśliwie zresztą grającą, w stosunku 0:2 (11:15 i 14:16). Najlepiej w drużynie łódzkiej grali Załęski, Holyszewski i Traczewski.

W koszykówce Łotysze, dzierżący tytuł akademickiego mistrza świata, rozgromili reprezentacyjną drużynę Łodzi w stosunku 88:46 (39:24), górując, zwłaszcza po

przerwie w sposób bezapelacyjny. Jako uzupełnienie programu imprezy był się mecz siatkówki żeńskiej HKS-tenat kombinowany 2:0 (15:4, 15:3).

Organizacja zawodów znakomita. Publiczności dużo.

Dziś o godz. 18,30 Łotysze rozegrają rewanżowy mecz siatkówki z reprezentacją Łodzi i mecz koszykówki z mistrzami Polski — KPW (Poznań).

Lekki mróz. Dzisiejsza pogoda.

ŁÓDŹ 13,12. Przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego: w dzielnicach południowo-zachodnich i w górach większe rozedmienia, poza tym chmurno i mglisto z przejaśnieniami w ciągu dnia. Na ogół lekki mróz. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie.

MENTOPINOL — GLOB advertisement.

Jerzy SUDYA Akuszer Ginekolog Legionów 11, tel. 115-27

Dr med. Łucja Makower choroby skórne i weneryczne (Kobiety i dzieci) przeprowadziła się na ul. Kilińskiego 61, tel. 152-55

DARMO portret otrzymasz robiąc trwałą ondulację za 5 zł. Gwarancja. J. Podleśny, Nawrot 54-a.

Kanapa - Łózko, Fotel - Łózko oraz Fotele Klubowe, Tapczany, Otomany, Leżanki, Krzesła, Materace higieniczne poleca po cenach niskich i na dogodnych warunkach Zakład Tapicerski JANA WIATROWSKIEGO w Łodzi Wólczańska 78 (przy Zamenhofa).

PFÄFF Maszyny do szycia gospodarskie i rzemieślnicze rewelacyjna niską ceną na m. grudnia. Maszyny już od zł. 300 główki już od zł. 180

WISLA S. A. Moniuszki 2 10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcja - obuwie, bielizna manufaktura, firanki, Chari, Piotrkowska 37 w podwórzu.

5 ZŁ. TRWAŁA ondulacja, piękne fale i grube locki z gwarancją wykonuje zakład fryzjerski, Główna 33.

NA RATY ubrania, palta, kożuski krótkie i długie, lisy poleca „Konfekcja Ludowa”, Plac Wolności 7 w bramie, na prawo.

NA OKRES ŚWIĄTECZNY poleca materiały w dużym wyborze „MANUFAKTURA RUDZKA” Ruda Pabjanicka (Marysin), ul. Staszica róg Piłsudskiego.

TRWAŁA ondulacja skręcone i grube locki wykonuje zakład fryzjerski „Czesław” Kilińskiego 199 róg Senatorskiej. Ceny niskie.

AKWIZYTORZY w całej Polsce dobrze wprowadzeni w sferach urzędniczych poszukiwani do sprzedaży aparatów radiowych za Pożyczki Państwowe. Wysoka prowizja. Radio - Phonet, Gdynia, Świętojańska 50.

NAJKRZYSTNIEJ Kupisz aparat radiowy: Philips, Elektrit, Telefunken oraz najnowsze źródło nowoczesnych żyrandoli, nocnych lampek, żarówek wszelkich marek i materiałów elektro-radiotechnicznych w firmie: B-cia LAJB

Korzystajcie z taniej sprzedaży obuwia wysort w mago CENY rewelacyjnie niskie SALON L. FULDE OBUWIA już od zł. 10 Piotrkowska 84 (w podwórzu)

Dźwiękowy ZACHETA Kino-Teatr Dziś po raz ostatni. JEGO WIELKA MIŁOŚĆ W r. g. Stefan Jaracz, Lena Zelichowska, Znicz i Stanisław Sielański

B-cia LAJB Piotrkowska 50 tel. 152 02 i Zgierska 9, tel. 164-95

SALON L. FULDE OBUWIA już od zł. 10 Piotrkowska 84 (w podwórzu)

Przebojowy film polskiej produkcji, potężny dramat p. t. W r. g. Stefan Jaracz, Lena Zelichowska, Znicz i Stanisław Sielański

Zgierska 26

Wskrotce: „PAN IWARDOWSKI”



Wspaniała będzie gwiazdka dla całej rodziny, gdy uświetni ją muzyka ze wszystkich krajów odtwarzana w najnowszej superheterodynie Philips 456.

Czołowe firmy radiowe demonstrują superheterodynę Philips 456 wyposażoną w imponujący, niespotykany dotychczas w radiotechnice zespół urządzeń technicznych:

- 7 wysokosprawnych obwodów
pochylna skala
automatyczny antifading
regulacja barwy tonu i siły głosu.

Próbna demonstracja przekona każdego, że Super 456 nie ma sobie równych w swej klasie i cenie.

ODBIORNIK, KTÓRY POBIŁ REKORD POWODZENIA

PHILIPS Super

NAZWA „PHILIPS” STAŁA SIĘ SYNONIMEM NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI TECHNICZNEJ

456

Amerykańscy snobi. ŚLIZGAWKA W RESTAURACJI. Narodowe kuchnie w Nowym Jorku

Nowy Jork, w grudniu. Nowy Jork bije wszystkie miasta na świecie ilością zakładów gastronomicznych. M. in. istnieje pokazna liczba t. zw. restauracji o kuchniach cudzoziemskich: chińskie, niemieckie, rosyjskie, szwedzkie, francuskie, polskie, żydowskie, węgierskie, rumuńskie itd., przeważnie z występami tanecznymi i wokalnymi.

języczne: angielski i niemiecki.

W New Yorku istnieje, oczywiście, też okazała ilość bardzo drogiej i luksusowej restauracji.

W jednej z nich — bez muzyki i bez występów, ale o elektrycznej regulacji temperatury, ceny są sześciokrotnie wyższe, niż w normalnej restauracji. Obiad tylko a la carte. Kawałek melonu 60 cent, bułki 80 cent, mięso 1 dol. 80 cent. i t. d. Przy wejściu witają gości „milymi” uśmiechami i „good morning” dwie piękne niewiasty w białych powłóczystych sukniach i przystojny pan w smokingu. Panie oddają nas skiniem główek (pan w smokingu służy dla dam) w ręce „dyrektora”, ten zaś przekazuje nas „oberowi”, ten znowu jakiejś grupie w smokingach. To są kelnerzy, którzy wskazują stolik. Mięso wnosi się na wózku, w którym zaistalowana jest elektryczna kuchonka. Mięso na półmisku, zanim kelner je przynosi na talerze, jeszcze syczy od smażenia się. Jedyna ta restauracja w New Yorku, w której nie zostawia się napitków, gdyż do rachunku dolicza się 15 proc. dla służby. Ciekawe, że lokaj w liberii stojący przed tym zakładem „reklamuje” go, wy-

krzykując: „W naszej restauracji nie pobra się napitków”. Dla snoba amerykańskiego jest to, śmiać, atrakcja. Nic, że przepłaci sześciokrotnie i doliczy mu ponadto 15 proc. To jest „check” (rachunek). Ale ani centa poza tym. Szatnia (co za szczęście!) też bezpłatna.

W innej luksusowej restauracji, gdzie minimum obiadu kosztuje 2 i pół dol., stoliki ustawione są

dokola sztucznego lodowiska, na którym produkują się w tańcu na łyżwach rywalki Soni Heine. R. W.



12.000 KG. JABŁEK dla ubogiej dziatwy.

Stowarzyszenia kobiece w Szwecji zwróciły się do rządu z prośbą o rozroczenie opieki nad ubogą dziatwą w północnych okęgach Szwecji, wśród której na skutek niedostatecznego i jednostronnego odżywiania wzrasta coraz bardziej śmiertelność.

Rząd w odpowiedzi na apel przesał natychmiast na północ kraju 120.000 kg. jabłek, które mają być rozdane dzieciom szkolnym i organizacjom społecznym, prowadzącym akcję dożywiania ubogiej dziatwy.

Zauważyć należy, że owoce te nie rosną zupełnie na północy Szwecji i że dzieci zapewne po raz pierwszy w życiu skosztują jabłka.

Szlachetny czyn rządu przyczyni się nie tylko do poprawy zdrowotności dzieci przez dostarczenie im pokarmów bogatych w witaminę C, ale także częściowo zmniejszy siłę podaż jabłek, jaka zagrzęczyła się w roku bieżącym. Urodzaj jabłek tego lat-

był tak wielki, że mimo zwiększonego eksportu tych owoców zagranicę, podaż jabłek na rynku wewnętrznym jest w dalszym ciągu znaczna.



Stanisław BICHWICZ REKINY Powieść wsiechna.

Mira Zielńska, córka wskiego przedsiębiorcy budowlanego, studenci, powróciła z matką z podróży naj i do Stambułu. Po powrocie dowiedziała zym stan interesów swego ojca Arnoldińskiego.

czliwa... Nie kochałam ciebie nigdy. To, co się stało między nami przed czterema laty, gdy zmuszeni byliśmy wspólnie podróżować, jako kochające się małżeństwo, to już przebrzmiało... Po prostu, doskonale odegrałmi nasze role. Ale zawsze ci dobrze życze. Zaslugujesz na to, aby być szczęśliwym!

świadoma. To mnie w bciaga... A że ma nieszczerą sprawę śmieszna jeste! Ech, kochana He nawet tobie brak konsekwencji... Pożegnali się.

— To też, gdy mi prawdę o tej dziewczynie powiedziałeś, nie powiedziałam ci nic, nie oponowałam. Wylumaczyłam... oboje, że trzeba wszystko dla ciebie uczynić, bo kto wie... być może ona ci da owo szczęście, o którym ludzie tak wiele mówią potrafia, choć go nigdy nie znali i pewnie nie poznają... Wydawała mi się, że ta dziewczyna może się stać źródłem szczęścia... — I nie wydaje ci się już?... — I już mi się nie wydaje... Stanie się przyczyną twego nieszczęścia, bo jest nieświadoma. Ty powinienes unikać kobiet, nie zdających sobie sprawy z tego, kim jesteś... — W tym tkwi cały jej urok, że jest niejąca wewnętrzną rozterką. Nie umiała opanować się, zupełnie straciła kontrolę nad swoimi czynami... Nie rozumiała tego, co się z nią działo... Zobojeźniała.

W takich chwilach serca ludzkie wdychają do Boga — w takich chwilach następują przesilenia w ludzkim życiu...

Mira przystaje. Nie wie, gdzie jest — jest nigdzie... Biała cisza potęguje samotność — jest źle, najgorzej... Czuję się niepotrzebna. I niepotrzebnymi wydają się gwiazdy, w milczeniu spoglądając z nieba.

Mira przystanęła, nie wie, co począć teraz ze sobą... Co teraz począć ze sobą wypada?

— Chodź, maleńka... chodź!... Ktoś miękko ujął jej ramię, prowadził... Czyjś głos — jego głos! — drogi, najmilszy, najpiękniejszy głos...

Nie wierzy sobie — pewnie śni... To niemożliwe, aby Jerzy... — Przeastań płakać, kochana... Już nigdy więcej nie będziesz płakała, nigdy!...

Ach, prawda!... ona płacze?! O, Jerzy! Gdybym ci mogła powiedzieć, że to!... Nie! Nie powie nic, spojrz mu w oczy i to niech za wszystko wystarczy, za wszystko...

— Przeastań płakać, maleńka... — prosi Jerzy, rozmiłowany spojrzeniem patrząc w jej, zaszklone przez łzy, oczy. — Już teraz wszystko skończy się, wszystko... A raczej wszystko się zacznie!

Zdziwiona Mira poznaje dom Zaborowskich. A więc tu zabłądziła, przed jego dom po wielogodzinnych wędrówkach wśród ludnych ulic i tysiącznych tłumów... Przed jego dom! Tu przyszła w chwili, gdy najwyższym wysiłkiem woli i energii pierwsze odniosła nad sobą zwycięstwo — i nad nim, nad tym tajemniczym mężczyzną, który potrafił tak fatalny wpływ wywierać na jej życie... To przeznaczenie!

— Przeznaczeniu stało się zadość — myśli Jerzy z ulgą i wdzięcznością. Wracał od Lili. Myśl o tym, iż znowu powrócił do tanch, błahych epizodów życiowych, pozbawionych wewnętrznej głębi i prawdziwego oroku uczucia miłości, nie dawała mu spokoju. Myśl o Mirze nie odstępowała go, wciąż przypominając mu krótkotrwałą prawdę jego życia. Nie mógł pogodzić się z myślą, że utracił tę dziewczynę na zawsze.

Zawinił wobec niej. Bardzo zawinił!

Tak bardzo pragnąłby to wszystko naprawić — to nie ona, ale on zawinił, bo oto znowu powrócił do Lili, do tego stosunku, pozbawionego uczucia i treści... A Mira!... Jesteś, Miro...

Właśnie wracał do domu — od Lili, stamtąd, gdzie spotykali się dawniej, jeszcze przed samochodowym wypadkiem... — Przeznaczenie — myśli Jerzy, z czułością obejmując szlochającą dziewczynę.

— Wzajemna spowiedź skończona! Tylko wielkie, prawdziwe uczucie miłości jest wolne od zazdrości — jest wszechrozumiejące i wszystko przebaczyć potrafi. Wszystko...

— Teraz rozumiem rolę Haliny — powiada Zaborowski, wysłuchawszy opowiadania Miry. W głosie jego brzmiał smutek — myśl o tym, że siostra, jego ukochana Hala jest tak... Nie umie myśleć, nie potrafi...

— Jerzy — Nie, nie maleńka nie będzie! Już teraz wiem, jak należy z nią postępować. Zresztą Halina jest niezdrowa i wyjeżdża do Paryża jutro lub pojutrze... Właściwie to jechać do Paryża z powodu ztego stanu zdrowia jest nonsensem, ale ona nie chce zostać w Warszawie, bo się źle tutaj czuje... Poróżniła się z tą swoją przyjaciółką... Heleną Martini. Już teraz rozumiem o co im poszło. Hm... hm... Halina... — Wprost wierzyć się nie chce! Dziś rano oświadczyła mi, że nie chce tu dłużej przebywać, że nienawidzi wszystko, co tutaj jest, polskie... Chce wyjechać do swej kochanej Francji. Mamy tam ciotkę, u której Hela wychowywała się... Miro, Mirutko... zobaczysz, że się już teraz wszystko najlepiej ułoży! Ty... — moje nienapatrzone promienie, słońeczko...

Przytulił się do siebie. W sercach dwojga ludzi — Miry i Jerzego — poczynala się dziać wielka radość ich życia...

Karol Bathey i Halina Zaborowska spotkali się.

Wszedł do przedziału wagonu i zapytał o wolne miejsce. Śmiesznie! Wszystkie miejsca są wolne, a on zapytuje... Obok

niej nie ma zajętych miejsc — wszystkie są wolne. I natychmiast znikła dręcząca go od wczoraj myśl, że Mira wyjechała się spod jego wpływu, potrafiła nie przyjść, nie usłuchać go. Spojrzeli sobie w oczy i Halina po raz pierwszy użęła potrzebę wypowiedzenia się — szczerego, mocnego a zarazem pięknego wypowiedzenia się wobec mężczyzny!

Halina powstała... Nie... Oboje — ona i on — nie rozumie li tego, co się z nimi dzieło. A raczej poczynali rozumieć...

Wspólną drogę mieli przed sobą dwoje ludzi, o których Helena Martini mówiła, iż mają niepokojąco wiele podobieństwa do siebie.

Wspólną podróż mieli przed sobą — wspólną drogę. Daleką...

ROZDZIAŁ XXI. — Głos ma Karol Bathey! Za chwilę pocinie mówić szef europejskiej sekcji „Białego Krzyża”.

W wielkim zacisznym gabinecie zebrało się kilkunastu panów — dwunastu lub piętnastu — pogrążonych w oczekiwaniu poważnych panów.

Znane, jakże dobrze znane twarze! Twarze z fotografii, zamieszczanych niemal co dzień w dziennikach. Pod podobiznami takich ludzi widnieją napisy w rodzaju: „John X. — król stali, obchodził wczoraj sześćdziesiąt rocznicę swych urodzin”, albo też: „Artur Y. — król margaryny, posiadacz najpiękniejszego na świecie jachtu, mimo podeszłego wieku nie może rozstać się z tenisową rakieta, spędzając codziennie kilka godzin na korcie”; jeszcze inaczej: „George Z. — król bawelny...”

Widujemy te twarze w ilustrowanych pismach, znamy te poważne, siwe głowy ludzi, którzy rozpoczynali swą multimilardową karierę jako sprzedawcy zapatek, czyszciciele butów lub gońcy biurowi. Czytujemy opisy bajecznego urzędzenia ich will, ploteczki i szczegółiki z ich życia...

ECHA ZE STOLICY.

Żyde Warszawy w kilku wierszach.

„Reduta“ odbyła w dniu 6 bm. w rocznicę powstania, jak corocznie w tym dniu, swe walne zebranie. Z rana odbyło się nabożeństwo w kościele św. Krzyża, po tym w sali Reduty przy ul. Kopernika zdawano sprawę z działalności zeszlortecznej finansowej i programowej. Wreszcie dokonano wyborów. Na czele instytucji pozostali, jak dotąd, Juliusz Osterwa i Mieczysław Limanowski.

Pozwolenie na przedłużenie godzin handlu w restauracjach miało z dniem 31 bm. Tym, którzy do tego czasu nie uzyskali pozwolenia na rok następny grożą kary, to też należy pamiętać o przedłużeniu, które wydaje Komisariat Rządu za pośrednictwem starostw grodzkich.

Warszawska komenda chorągwi harcerzy opracowała plan akcji zimowej obozowej, w której wezmą udział harcerze stołeczni. Program przewiduje zorganizowanie instruktorzkiego kursu dla podharcmistrzów w Kościelisku oraz szeregu obozów zimowych w Zakopanem, na Bukowinie, w Worochole, Rozluczu i Zwardoniu. Pozatem komenda harcerzy projektuje zorganizowanie obozu zimowego w Miłosnie pod Warszawą dla tych harcerzy, którym warunki finansowe nie pozwolą na wzięcie udziału w akcji obozowej, organizowanej zdala od stolicy. Wszystkie kursy i obozy odbędą się w dniach od 26 grudnia ob. do 8 stycznia 1937 r.

Krańcuczki. List, który nie doszedł. HASKIEL KOMBINATOR.

Choć już kilka razy w życiu pisałem o nosach, jednakże ten czuły i delikatny organ ludzki nie przestaje być nigdy aktualny, zwłaszcza że nos człowieka z biegiem lat jednak zmienia się.

Początkowo nos, u dziecka jeszcze, jest mały, miły, figlarny, pocieszny. Stopnio w jednak wraz z rozwojem innych organów, staje się coraz większy, w wieku przejściowym zazwyczaj wężowaty, aby w wieku dojrzałym wreszcie przybrać od cieni czerwono- fioletowy, co nie tyle ma uzewnętrzniać przekonania polityczne czy religijne osobnika, ile jego sympatie dla monopolów państwowych. Ten dostojny odcień bowiem nosów posiadają mężczyźni którzy zrezygnowawszy już ze zdobyczy na polu niewieścim poświęcili się całkowicie spokojnej egzystencji pozeraczy alkoholu.

Nos służy na ogół do wachania, tak przynajmniej uczy w szkole. Dlatego też o ludziach, którzy potrafią wywahać do bry interes, mówi się on ma dobry nos. W chwilach wolnych od wachania, nos może również kichać, co robi zazwyczaj z dużą przyjemnością dla siebie a mniejszą dla otoczenia. Jeśli kogoś sędzi nos, oznacza to według przepowiedni sennika egipskiego, że będzie tego dnia pił wódkę. Ludzie o zdecydowanym charakterze posiadają no sy obfite, znamionujące umysł potężny i świątły, czego nie należy jednak lekomyślnie generalizować, znam bowiem sam jednego małego człowieka a dużego idiotę, który posiada potężny nos.

Naogół nosy męskie są jednak mało in teresujące i ustępują pod względem anato micznym i wyglądu zewnętrznego noskom kobiecym, które — jeśli są ładne, mile i — przede wszystkim: czyste. Nie ma w chwili żartobliwej czułości cąpować w sam czubek, czego jednak nie trzeba łączyć z popularnym powiedzeniem: cąpuj psa w nos.

Przed wszystkim ples takich pieszczoł nie lubi i może odgryźć kawałek nosa. — Wprawdzie kawałek nosa mniej lub więcej to ostatecznie dla szczęścia człowieka nie posiada decydującego znaczenia, niemniej jednak zawsze lepiej mieć więcej nawet no sa, niż mniej.

Tak jak dla szyl człowiek przeznaczył kółniery, aby i sklepy z galanterią także miały z czego żyć tak dla swego nosa wy nalazł chusteczkę, której obowiązkiem jest utrzymywanie nosa w odpowiednim stanie. Ponieważ widocznie chusteczki do nosa są przywilejem ludzi starszych, na młodszych mówi się często: smarkacz. Smarkacz to jest człowiek, którego nos jeszcze nie do rósł do barwy fioletowej, który w ogóle nie wie jeszcze co ma ze swoim nosem zro bić, nie zna się na tych wszystkich rzeczach, które można wahać.

Naogół jednak rzecz biorąc nos wcale nie jest ciekawym organem i z czasem kiedy rozwój kształtów człowieka będzie z biegiem milionów lat ulegał stałej zmianie nos z pewnością jako organ zbędny zniknie z powierzchni naszych twarzy. Dopóki to się nie stanie, wachamy nosem co się da, kobiety zaś nosy przysypują pudrem, aby zakryć w ten sposób fakt, że często są one niemyte. Z tych samych względów ko biety pudrują inne części ciała, jak szyję, ramiona itp.

Również do kobiet tylko stosuje się po pularne powiedzenie: kręci nosem. Oznacza to takie sytuacje, kiedy kobieta ocze kuje na imieniny naprzykład futra z karkułów a otrzymuje bombonierkę z czekoladkami.

KONTROLA.

Nos nosem, a musimy się zająć listem. Chodzi o to że 17-letni Chaskiel Inger, był chłopcem na posyłki w składzie manufak tury Abrama Neumana przy ulicy Limanowskiego.

Neuman wysłał Ingera z listem poleco nym. Inger wrócił i oświadczył, że na pocz cie był i list wysłał. Ponieważ minęło kilka dni a na ów polecony list nie nadchodziła odpowiedź, Neuman napisał jeszcze jeden list, który jednak tym razem wysłał sam. W odpowiedzi doniesiono mu, że żadnego listu poleczonego od Neumana nie otrzyma no.

Wówczas Neuman stwierdził, że listu Inger w ogóle nie wysłał. Przyparty do muru chłopak oświadczył, że rzeczywiście listu nie wysłał dlatego, że go zgubił. Neu man bardzo zdenerwował się i pobił Cha skia.

Sąd Grodzki skazał Abrama Neumana na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki

Osobiste.

Wczoraj odwiedził naszą redakcję zna komity portrecista, artysta-malarz Józef Kidoń.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża dzisiaj o godz. 12 min. 30 w sali PCK przy ul. Piotrkowskiej 203-205, inż. Jan Kłobczkowski wygłosi odczyt nt. „Złoty krzyż“. Wstęp bezpłatny.

TRADYCYJNA MASKARADA CZERWONEGO KRZYŻA.

Tak jak w latach ubiegłych Sekcja Imprezowa Oddziału Łódzkiego PCK urzą dza w dn. 5 stycznia 1937 roku tradycyjną Maskaradę w salonach Stow. Spiewaczego przy ul. 11-go Listopada 21. Komitet do kłada starań aby zabawa wypadła jak najokazalej i dała miłym gościom chwilę wylchnienia po troskach dnia codziennego.

NA RZECZ NAJBIEDNIEJSZYCH.

Sfaramiem Koła Miłośn. Sceny pod pro tektem Zarządu Zjednocz. Pracow. Rzemieśl. oddz. w Łodzi ul. Przędzalniana 1 wystawia wesołą komedię w 2-ach aktach pt. „Zyd swatem“.

Ze względu na cel prosimy o jak najliczniejsze przybycie, dnia 13 bm. o godz. 4-jej po poł.

Bilety w cenie 54 i 25 gr. do nabycia przy wejściu.

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd Komitetu Pomocy Zimowej dla Najbiedniejszych — dzielnicy XI podaje do publicznej wiadomości, że z urzędzonej zabawy tanecznej w dniu 28 listopada 1936 roku w lokalu T-wa Spiewaczego „Ein tracht“ przy ulicy Senatorskiej Nr. 26, osiągnięto czystego zysku na rzecz najbied niejszych zł. 409.69.

Wszystkim uczestnikom imprezy, T-wu spiew. „Eintracht“ za udzielenie sali, prasie łódzkiej, Polskemu Radiu i tym wszyst kim, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do osiągnięcia zysku składamy ser deczne „Bóg zapłać“.

WYSTAWA OBRAZÓW W 5-ciu SALACH

Dnia 10 bm. o godz. 17-jej w salach przy ul. Piotrkowskiej 113 została otwarta wystawa obrazów i grafiki tak popularnego u nas orientalisty polskiego prof. Aleksandra Lasenki. Na otwarcie zgromadziła się dużo ilość miłośników słonecznych płócien mistrza. Autor podejmował i oprow adzał gości po wystawie osobiciele, udzie lając wyjaśnień i dzieląc się wrażeniami z ostatniej tegorocznej swojej podróży na Wschód.

Niezmiernie interesująca wystawa ta zajmuje 5 sal, z których 4 przeznaczony mistrz pod prace olejne, jedną zaś pod przeworyty, które wzbudzają ogromne za interesowanie miłośników grafiki precyzyj nością wykonania oraz swą dekoracyjno ścią. Nadmienić należy, że 25 proc. docho du od frekwencji ofiarował mistrz na rzecz Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Za mało pielęgniarek... Praca trudna, lecz cele wzniosłe.

Łódź, 13 grudnia.

Pełnym poświęcenia dla bliźnich jest zawód pielęgniar ki, która ciągle jeszcze jest w Polsce zapomniana i pozbawiona znaczenia. W tym roku obradował w War szawie walny zjazd pielęgniarek zawodo wych. Jak ze sprawozdań poszczególnych dzielnic wynika, praca pielęgniarek w Pol sce należy jeszcze stale do pionierskiej, która zupełnie nie znajduje uznania i postu chu wśród społeczeństwa. Niektóre wręcz skarżą się na nieufność i nieprzychylność, z jaką odnoszą się do młodych pielęgnia rek nawet pacjenci.

Najtrudniejszym terenem pracy jest wieś i miasteczko prowincjonalne, w któ rych tak niechętnie osiedlają się lekarze. W tym zawodzie kobiecym braknie jeszcze dużo rąk do pracy i każda czująca zamilo wanie i w odpowiednim wykształceniu kobieta powinna zgłosić się do szkoły pie lęgniarskiej. Na powyższym zjeździe oka zało się bowiem, że starsza generacja pie lęgniarek ma wprawdzie dżugoletnią prak-

tykę, jednakże nie posiada zupełnie odpo wiedniego wykształcenia, skutkiem czego w tym zawodzie dużo kobiet z wykształce niem znalazłoby pracę dla siebie. Pielęgniarka potrzebuje dużo zamiłowania, cierpliwości i zdrowia przede wszystkim. Praca jest trudna — jednakże cele są szlachet ne i wzniosłe. I takich kobiet Polska je szcze dużo będzie potrzebowała.

ZJEDNOCZONE SKŁADY TECHNICZNE DELTA

APARATY RADIOWE, MASZYNY DO SZYCIA, RÓWERY.

Centrala w Warszawie, Waiłow 6. wysłał najnowszych konstrukcyj APARATY RADIOWE i 2-letnią gwarancją, precyzyjne MASZYNY DO SZYCIA i RÓWERY świato wych marek. Na pełne pokrycie tych towa rów przyjmujemy

WSZELKIE POZYSZY PANSTWOWE placąc całkowitą ich wartość 100 za 100. Prospekty wysyłamy bezpłatnie na żądanie.

Wojsko nie zapomina o bezrobotnych. Na marginesie ostatnich zarządzeń.

ŁÓDŹ, dnia 13. 12.

Na ulicach miasta ukazały się obwie szczenia o zaciągu ochotniczym do służby wojskowej i powołaniu na ćwiczenia kilku roczników rezerwy.

Akcja zaciągu obejmuje wyłącznie bez robotnych.

Jest to więc ze strony władz wojsko wych wielki plan rozładowania bezrobocia. Opinia powszechna zgodna jest dziś w twierdzeniu, że w okresie gdy barometr energii społeczeństwa znacznie się obniżył — wojsko pozostało jedyną organizacją wo ll zdolną wnieść w nasze życie państwowe element siły, ładu i planu.

Już w czasie poprzedniej sesji izb usta wodawczych przedstawiciel wojska mówił o konieczności rozładowania bezrobocia przez zorganizowanie kadr pracowniczych w system półwojskowy.

Obecnie te sprawy dojrzały do realizacji i zostają zrealizowane.

Liczba bezrobotnych zmniejszy się o ty siące.

Zastępy zdrowej, lecz pozbawionej pra cy młodzieży znajdują w szeregach wojsko wych odpowiednią pracę i środki egzysten cji. Nie będą wyciągać ręki o „zaopatrze nie na złeme“ z łaski tych, którzy pracują.

Pracą i opieką dla nich wojsko.

Lecz przywieść ją opieki i pracy nie wszystkich dotyczy. Pierwszeństwo mieć będą ci, którzy dowiedli pewnych aspiracy j społecznych, a więc członkowie po szczególnych organizacji.

POCIĄGI DODATKOWE na święta Bożego Narodzenia.

Łódź, 13. 12. — Oddział 3 Ruchowo Handlowy w Łodzi podaje do wiadomości, że na okres świąteczny poza pociągami przewidzianymi normalnym rozkładem jazdy, będą uruchomione pociągi dodatko we z Warszawy do Łodzi i z powrotem, oraz z Łodzi do Zwardonia i Zakopanego i z powrotem.

Odjazd pociągu z Warszawy Gł. Osobowy nastąpi dnia 22, 23, 24 i 31 XII o

godz. 13 m. 10, a rzyjazd do Łodzi Fabr. w tychże dnach godz. 15 m. 43. Powrot ne pociągi z Łodzi Fabr. uruchomione bę dą do Warszawy dnia 23, 24 i 28 XII, oraz dnia 4 stycznia o godz. 8 m. 55. Przyjazd do Wawawy nastąpi o godz. 11 m. 08.

Wspólny pociąg do Zwardonia i Zako panego uruchomiony będzie przez Sosno wiec, Katowice i Dziedzice w dniu 22 i 23 XII. Odjazd Łodzi Fabr. nastąpi o godz. 21 m. 55 przyjazd do Zwardonia w dni następne wyjeżdże z Łodzi o godz. 6 m. 38 do Zakopanego o godz. 9 m. 12. W droje powrotnej pociąg uruchomiony będzie w dniu 27 XII i 3 stycz nia, przy czym jazdą z Zakopanego na stąpi o godz. 1h. 55, a ze Zwardonia o godz. 21 m. 22 do Łodzi pociąg ten przy będzie w dniu XII i 4 stycznia o godz. 6 m. 02.

RADIO-KACIK.

NIEDZIELA, 13 GRUDNIA. Raszyn.

8.00 Sygnal czasu i pieśń „Najświętsza Panno“
8.03 Gazetka rolnicza
8.18 Programy lokalne
8.50 Dziennik poranny
9.00 W 350 rocznicę zgonu króla Stefana Batore go — transmisja z Grodna
Po transmisji z Grodna: Programy lokalne
11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Koncert rozrywkowy
Okolo g. 13: Programy lokalne
14.00 Transmisja otwarcia wystawy z okazji Tygo dnia Propagandy Radia — z Łodzi
14.15 Moje zwierzątko — opowiadanie dla dzieci — z Poznania
14.30 Muzyka ludowa kapeli Fel. Dzierżanowskiego
15.30 Audycja dla wsi
16.00 Programy lokalne
16.30 Fragment słuchowiskowy „Lazarz“ — kome dia Ina. Krasińskiego — ze Lwowa
17.00 Koncert symfoniczny — z Łodzi
19.00 Składe literackie — z Krakowa
19.15 Programy lokalne
20.20 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni
20.35 Programy lokalne
20.40 Przeglad polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Na weselnej lwowskiej fali: „Czy jest coś dla panny Anieli?“
21.30 Arie i pieśń kompozytorów francuskich i wło skich — z Poznania
22.00 „Sygnaly“ — repertaz muzyczny
23.30 Programy lokalne
23.00-23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:
8.18 Koncert poranny — z ptył
8.45 Program na dzień bieżący
9.00 Transmisja nabożeństwa z katedry św. Sun. Kostki w Łodzi
Po transmisji: Tańca symfoniczne — płyty z Warszawy. Okolo g. 13: Muzyka z ptył
16.00 Koncert reklamowy
16.15 Rozmowa z konduktorem tramwajowym
19.15 Uwory K. Prosnaka (ze studia na wystawie)

PONIEDZIAŁEK, 14 GRUDNIA. Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z ptył
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa

12.03 Koncert seka Niny Mańskiej
12.40 Dziennik poitowy
12.50 „Najpierw udajmy się w górę“ — pogad. 13.00-14.00 Przerwa Krakowa
13.00-14.30 Przerwa Lwowa
13.00-14.30 Przerwa Warszawa
14.00-15.00 Przerwa Katowice, Poznań, Toru nia i Wilna (łodzi do g. 14.57)
15.00 Wiadomości podarce
15.15 Programy loie
16.15 Szarynka jesi
16.30 Koncert sol
z Wystawy Radiowej w Łodzi
17.00 Udział Polak dyplomacji europejskiej — odczyt — z Krwa
17.15 „Pól czarnejpiosenka“ — lekki koncert — ze Lwowa
17.50 Co się dzieje kaluży? — pogadanka — z Wilna
18.00 Pogadanka alna
18.10 Wiadomości i rowe
18.20 Programy lene
18.50 O zarządzt gospodarstwem — pogadanka (Łódź nadaje się lokalną).
19.00 Audycja strika
19.30 Recital fortynowy — ze Lwowa
20.00 Koncert morskieristy P. R.
20.45 Dziennik wirny
20.55 Pogadanka alna
21.00 Słuchowisko „Wizyta u Goetego“
21.30 Recital śpiewy Helmi Elnor (sopran)
22.00 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.
23.00-23.30 Proy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:
7.25 Pare inford
7.30 Programi mł
7.35 Muzyka z — z Warszawy
13.00 Muzyka opa — z ptył
14.57 Lódzkie wności gieldowe
15.15 Koncert rowy
15.40 Audycja aliteri ze studia na wysta- ie ra diowej w Ło
16.20 Koncert Kralnego Choru Sumowego — ze studia na wie radiowej w Łodzi

Polskie Biuro Podróży „ORBIS“
Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65

Wycieczka 7-0 i 10-dniowa na kurs narciarski w Zakopanem 23/XII — 2/1
Cena zł 97.50 i zł. 85.10

obejmuje przejazd w obie strony, mieszkanie, utrzymanie i kurs narciarski

Świąteczna wycieczka do RYGI 23/XII — 28/XII
Cena zł. 108.—
obejmuje przejazd od Wilna, pobyt w Rydze, paszport i wizę oraz przewodnika.

Pobyty ryczałtowo w Worochole, Sławsku, Krynicy, Zakopanem, Zwardoniu i Wiśle połączone z kursami narciarskimi.
Ceny od zł. 5.— dziennie.

ZYCIE PABIANIC Przedświąteczne wyprawy złodziei. Władze przestrzegają mieszkańców.

W okresie przedświątecznym, jak zwykłe, potęgą się plaga k — iży, na co władze bezpieczeństwa publicznego zwracają uwagę mieszkańców i zalecają rozto czenie lepszej opieki nad mieniem w tym okresie czasu.

Nocy ubiegłej do komórki Adamusa Józefa przy ul. Głowackiego, dostali się złodzieje przez wyłamanie drzwi, skąd skradli siedem kur.

To samo spotkało Zakrzewskiego Aleksandra, zamieszkałego przy ul. Łaskiej nr 110. Gdy wymieniony wraz z całą swą rodziną zasnął ściskając snem spracowa nych ludzi, skorzystali z tego złodzieje podwórzowi, którzy urwali skobel u drzwi kurnika i skradli osiem sztuk drobiu. Niezauważeni ani zatrzymani przez nikogo złodzieje z łupem zbiegli.

Pinar odmówił, napastnicy rzucili się na niego z zamiarem pobicia. Wywiązała się walka, w rezultacie której napastnicy podarli na napastowanym palto. Poszkodowany o napadzie doniósł policji, wymieniając nazwisko jednego z napastników, któ rego udają się mu poznać. Jest nim, wedłg zeznań Pinar, niejaki Kolodziej Kon stantyn, zamieszkały przy ul. Kościuszki. Dochodzenie prowadzi Komisariat P. P.

NIELEGALNI HANDLARZE TRZODĄ.

Władysław Kopytnik, z Widawy, przy prowadził do miasta kilka sztuk trzody chlewnej, którą zamierzał sprzedać miejscu wym rzeźnikom. Ponieważ wymieniony nie posiadał zezwolenia na handel, spisano mu protokół.

Ten sam los spotkał drugiego handlarza, również pochodzącego z Widawy, nie jakiego Urbaniego Jana.

W tym samym dniu policja pabianicka spisała protokoły: Skorupie Sulinie z ul. Konstanynowskiej 21 za brak ceownika w sklepie, Parzenzewskiemu Wolfowi, mieszkawcowi Staroego Miasta, za wywołanie awantury na ulicy oraz Moszkowi Lampartowi (Kilińskiego 7) za zatrudnianie robotników w dzień świąteczny.

Z UNIwersytetu ROBOTNICZEGO.

Dziś o g. 11 przed południem w sali Domu Robotniczego „Praca“ w Pabianicach przy ul. Traugutta 8, z cyklu wykładów dla robotników Uniwersytetu Robotniczego, inż. Kulakowski z Warszawy wygłosi odczyt nt. „Obozy śmierci w Rosji sowieckiej“. Ze względu na osobę prele genta oraz temat — odczyt zapowiada się niezwykle ciekawie. Wstęp wolny dla wszy stkich.

POPADNIK KINOWY.

„Owoc wojny“ przy ul. Gdańskiej. — „Wojna w królestwie walca“.

N
ŁO
zach
nach j
daksi
mat wi
„Ak
tygod
przez
silają
z siebi
Nas
Okli
Ale
znania,
Aktor o
zakończ
przykra
wym me
czność
lokclam
gancja
na słab
pozosta
raj zwa
nia się
wybrań
ry entu
okłaski
podzieł
sztuki.

Do C
Bszpialo
Jestli C
wagi, jez
sola) do
kuz - an
charakter
szania. P
władania
„By wy
siglowo
nie waka
Lodzie
nie brzo
szadno w
Koszycki
Pozycyja
prac nau
P. Saylor
wch z 1
Alojzy Śa
słoty ch
sławek —
Kazimier
100000

Przyje
Kozłok.
Stowa-
na dopł

Kar
O I
ŁÓD
Od
następuj
Osta
projekt
szczęśn
Tym ra
któryz
szli na
emerytu
się u inn
fel, inte
ni się pr
y. Tym
ę odebr
rowizna
opła
Przez sz
Jak
tych, ab
y zaop
zawodu
nia ję
dok, w
zektow
ch lud
tereg I
ność.

O il
koleje,
tęże a
zdołby
przy pra
wychow
swoję
jace wśr
go helo
My,
naszej
— my
nistej
zej p
konc.

Nerwowy widz w teatrze

Zaciekle boje o garderobę.

ŁÓDŹ 13.12. W związku z notatką o zachowaniu się publiczności łódzkiej w kinach jeden z czytelników w liście do redakcji rzuca kilka słusznych uwag na temat widzów w teatrze.

„Aktorki i aktorzy kują sztukę całymi tygodniami, próba za próbą, „picie krwi” przez reżysera i nareszcie... premiera. Wy silają się, aby wszystko co najlepsze dać z siebie, porwać widza.

Następuje przerwa.

Oklaski.

Ale to nie są w większości oklaski z uznania, lecz jakoby z przyzwyczajenia. Aktor cieszy się na finał swej pracy, na zakończenie spektaklu, a tu spotyka go przykra niespodzianka. Kurtyna spada. W tym momencie jak na strzał startera publiczność rwie co sił do drzwi, przepycha się lokiami toruje drogę. Upada wszelka elegancja w stosunku do pań. Panie jako stro na słabsza (jak również osoby starsze), pozostają na pobojowisku a silniejsi docierają zwycięsko do garderoby. A aktor kładzie się krzesłem i nieliczną garstkę tych wybrańców, których wrodzony takt i szczerzy entuzjazm ujawnia się przez serdeczne oklaski za pracę aktorską i uznanie oraz podziękowanie dla tych sławców wielkiej sztuki.

Do Czytelników „ECHA”

Wysłaliśmy bez żadnej dopłaty.

Jestli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz nerwowość, jeżeli dajesz urodzić, otrzymasz astrologiczne określenie charakteru, zdolności, przesłanie. Posiadasz Tajemnicę powodzenia, jakiej, postępującej, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi Astrolog Sybil Skol nie ważyła się podzielić numerem listu listy Państwowej. Zapłać list bezplatnie. Nie przysyłaj żadnych wynagrodzeń. — Wzrost pod uwagę, że p. Sybil Skol jest autorką książki „Wiedza Tajemna”, autorem wielu prac naukowych. Na większą ilość wybrańców przez p. Sybilę - Skolitzkę numerem padło motto wygranej — 10.000 zł. Fryderyk, Katowice, Brudny Wodostaj 3 — 5.000 zł. Akatycyowa Helena, pła Holsztynie — 10.000 zł. Maria Madejowa, Stanisławów, Romanowski 9 — 10.000 zł. Józef Balcerak, Nowa Wieś, Między — 10.000 zł. Józef Boguszewski w Wilnie, ul. Ostrobramska 119 — 10.000 zł. Wacław Baniowski, Odysia, Wyszogostka 3 — 10.000 zł. Wacław Piekiewicz, Kraków, B. Zaleskiego 4 — 10.000 zł. — Na sześć osobistych słynnych medium Ewigy w transie pod wpływem sugestii Redaktora Sybilę - Skolitzkę odgadnięcie imiona, nazwiska, dając odpowiedź na wszystkie szeroko pomysłowe pytania.

Przyjść osobiste cały dzień. Warszawa, Redaktor Sybilę - Skolitzkę, Żelaznego 10. Jestli chcesz — załatw na koszt wysyłki — 50 gr. (zaadresuj pocztowo). Zapłać list bezplatnie. — Ogłoszenie załączny.

Wysłaliśmy bez żadnej dopłaty.

Wysłaliśmy bez żadnej dopłaty.

Wysłaliśmy bez żadnej dopłaty.

Wysłaliśmy bez żadnej dopłaty.

Wysłaliśmy bez żadnej dopłaty.

Wysłaliśmy bez żadnej dopłaty.

Wysłaliśmy bez żadnej dopłaty.

Wysłaliśmy bez żadnej dopłaty.

Wysłaliśmy bez żadnej dopłaty.

Wysłaliśmy bez żadnej dopłaty.

Wysłaliśmy bez żadnej dopłaty.

Wysłaliśmy bez żadnej dopłaty.

Wysłaliśmy bez żadnej dopłaty.

Wysłaliśmy bez żadnej dopłaty.

Wysłaliśmy bez żadnej dopłaty.

Wysłaliśmy bez żadnej dopłaty.

Wysłaliśmy bez żadnej dopłaty.

Wysłaliśmy bez żadnej dopłaty.

Wysłaliśmy bez żadnej dopłaty.

Wysłaliśmy bez żadnej dopłaty.

Wysłaliśmy bez żadnej dopłaty.

Wysłaliśmy bez żadnej dopłaty.

Wysłaliśmy bez żadnej dopłaty.

Wysłaliśmy bez żadnej dopłaty.

Należę do szczęśliwców, którzy czas jaki spędziłem w Anglii i mieli przyjemność być obecni w operze, czy w pomniejszym teatrze.

Opera. Orkiestra gra uwerturę. Co za skupienie publiczności! Z jaką lubością i uwagą wchłaniają dźwięki ulubionych melodii, znanych czy też nie znanych oper czy ope retek! Są jednak i tacy, których muzyka zbytnio nie zachwyca, po prostu nie mają dla niej serca i nie umieją jej zrozumieć. Ale ci zachowują się przynajmniej spokojnie, nie przeszkadzają innym i pozwalają im ich uczyć duchową „konsumować”.

W naszym teatrze ludzie nie lubujący się w muzyce przez nudę urozmaicają sobie żywą, głośną rozmowę, a jeśli jeden z nich ma jeszcze szczęście siedzieć na skrzy piątym krześle, to wówczas używa sobie już na całego.

Teraz zakończenie spektaklu w Anglii. Kurtyna opada. Huraganowe oklaski. Wszyscy siedzą. Kurtyna podnosi się. Oklaski wzmagają się. Kurtyna opada — teraz widzowie wstają, oklaski trwają, kurtyna podnosi się i aktor promienieje... jest wdziedzny. Teraz kurtyna opada i powoli statecznie widzowie zaczynają opuszczać salę. Każdy ma żywo w pamięci co przeżył przed chwilą, trawli, dyskutuje ze swym znajomym... i nie spieszy się. Czekają cierpliwie na garderobę i w miłym nastroju opuszczają teatr.

Szczęśliwcy!

A spojrzmy teraz w naszym teatrze na „pobojowisko” po skończeniu spektaklu. Ci zwycięzcy (przeważnie ludzie młodzi i silni), którzy dopadli do okopów panny garderobianej, błyskawicznymi ruchami ręki podsuwają pod nosy pańki pięć, dzie sięć znaczków. Biedactwo nie wie komu naprzód wydać garderobę. Nie ma czasu zastanawiać się, temu przystojnemu blondynowi, czy temu ognistemu brunetowi. Ale bieda jeżeli ktoś czuje się pokrzywdzony. Nie ogranicza się do cierpliwych uwag, ale na dobitkę rzuca słowa na które zarumienilibyśmy się, słowa, które dźwiękowo przyjmujemy jako określenie jednej z bardzo zaraźliwych chorób. Czy to jest przyzwyczajenie?

Mój Boże! Dlaczego oni się tak śpięszą, przecież niektórzy jeszcze na ulicy trzymają kapelusze w zębach, poprawiając płaszcz lub wyciągając szal z rękawa.

USTA PONEKTNE, CERA GŁADKA TO CEDIBA KREM I POMADKA

Kara za chęć utrzymania się na powierzchni?

Rozgoryczony emeryt o nowym zamachu na swe prawa.

ŁÓDŹ, 13 grudnia.

Od jednego z emerytów otrzymaliśmy następujący list:

Ostatnio doniosły dzienniki o nowym projekcie rządowym uregulowania niezachwianej sprawy uposażeń emerytów. Tym razem ma to się stać kosztem tych, którzy niezawinieni — przedwcześnie pozostali na emeryturze, a nie mogąc z malejącej emerytury wyżyć, zdołali zdobyć sobie pracę u innych pracodawców — a dzięki pilności, inteligencji i zapobiegliwości utrzymali się przy swoich nowych warsztatach pracy. Tym ludziom ma się obecnie emerytura odebrać, mimo że emerytura nie jest dla nich obowiązkiem, ale zaopatrzeniem.

Przez szereg dziesięcioleci. Jak w swoim czasie nie do pomyslenia było, aby ktoś wyłamywał się do placenia tych składek, a przeciwnie perspektywa zaopatrzenia była zachętą w wyborze zawodu urzędniczego — tak nie do uwierzenia jest, aby miał zaistnieć taki porządek, w którym miejsca by nie było na rezygnowanie zobowiązań narosłych wobec państwa, co zdrowy pieniądz przez długi okres lat składali, aby mieć spokojną starość.

O ile emeryt zarabia taką czy owaką kwotę, ma teraz pozbawionym być zaopatrzenia, jakby za karę, że siłą woli zdołał zdobyć sobie jakąś inną pracę i że się dzięki tej pracy utrzymał na powierzchni, dając wychowanie dzieciom, ratując zdrowie czy swoje czy to swoich najbliższych, żyjąc wśród jeszcze znanych warunków, nie dając się zdyks alifikować do roli nędznej go heloty.

My, co dla tych powyższych celów do naszej emerytury coś dorabiamy — my — dla tego zarobku zmuszeni jesteśmy — iść do siebie w zakątki najdalej, szukamy się teatru, kina, koncertu, bo to jest nasz stopień życia.

Jak tylko można, harujemy, choć nam się dawno zasłużony odpoczynek należy, niewybredni jesteśmy w rodzaju pracy, naganiamy się do zyczeń humoru, wymogów i zachcianek naszych pracodawców — stajemy się prawie że bezosobowymi — a wszystko dlatego, że mamy obowiązki wzięte kiedyś na siebie, a chcielibyśmy tym obowiązkiem zadość uczynić.

Więc pracujemy ciężko, aby do zarobku z tej pracy dobić tę naszą emeryturę i jakoś końce powiązać.

Choć się nam bynajmniej nie przelewa wyszczerpało się tych ludzi, wygrzebano tę garstkę z zapomnienia, aby ich pozba wić tylekroć zredukowanej emerytury. Ma się zgniebić tych ludzi, co się nie dali złamać, gdy ongiś warsztat pracy usunęto, wręczając im przedwcześnie dekret emerytury.

Gdy broń Boże taki pan zarabia tyle, ile wynosiła jego gaża, gdy był jeszcze wcale młodym urzędnikiem, a więc przed 15 czy 18 laty — skreślił mu się emeryturę wynoszącą w najlepszym razie 100 — 120 zł., ażeby mu się znaną dojrzałości nie powodziło.

Zamierzony zabieg jest aspołeczny, nie sprawiedliwy, wprost demoralizujący. Bo zacząć się starania o redukcję (rzeczy wiste lub pozorne) plac pobieranych na prywatnych posadach, aby się jeszcze przy emeryturze utrzymać. Niejednemu będzie konweniować raczej wyrzucić się posady, będą zresztą jeszcze inne wybiegi.

Kto zna mekę bezsenności

ten wie, że często pozbawiają nas snu zmęczone i wyczerpane nerwy. Ziółta magistra Wolskiego że znak ochr. „Passiverosa”, zawierające Passiflorę (Kwiat męki Pańskiej), roślinę o własnościach uspakajających koją wzburzone i zmęczone



GWIAZDKA NA DŁUGIE LATA
Nie na krótkotrwałą uciechę, ale na długie lata radości należy nabywać prezent gwiazdkowy. Takim idealnym darem gwiazdkowym są fonoplastyczne superheterodyny najwyższych klas LORD, ARYSTOKRATA, MAGNAT oraz odbiornik PREMIER.

RADIO TELEFUNKEN
ODBIORNIKI FONOPLASTYCZNE

Łódź błaga o tanie mieszkania.

Powodzenie małych izb

CZY ZNAJDUJĄ SIĘ ŹRÓDŁA NOWYCH KREDYTÓW?

ŁÓDŹ, 13.12.

Zagadnienie mieszkaniowe młast polskich — to przede wszystkim mieszkania najniższe: jedno — półtora — i dwu-izbowe. Zagadnienie to w Łodzi nabiera specjalnego znaczenia.

Brak mieszkań tego typu, z jednoczesną drożyzną lokali większych, powoduje sytuację, która mimo niezaprzeczonego w ostatnich latach wzrostu budownictwa do mów mieszkaniowych, w dalszym ciągu przed stawia się katastrofalnie.

Upośledzenie Łodzi pod względem ilości wszelkiego rodzaju mieszkań, a zwłaszcza dla rodzin robotniczych i urzędniczych wynika stąd, że czynsz mieszkaniowy był i jest nieproporcjonalnie wysoki w stosunku do zarobków tych warstw.

Wysokość czynszu wpływa również na niestychane wprost przeludnienie mieszkań jednoizbowych.

O dostarczeniu szerokim masom robotniczym i urzędniczym mieszkań, któreby zaspakajwały ich potrzeby, a jednocześnie nie obciążały nadmiernie budżetów, w obecnych warunkach zarobkowych nie może być mowy. Jesteśmy świadkami charakterystycznego zjawiska, że mieszkania przeznaczone dla robotników, budowane z niemal normalnie oprocentowanego kredytu, stają się dla robotników... niedostępne. Mieszkania te w olbrzymiej większości zajmują

pracownicy umysłowi.

Kończący się obecnie sezon budowlany przynosi, pewną lecz niestety niewielką poprawę w budownictwie tak bardzo potrzebnych mieszkań najniższych, dzięki budowie osiedli robotniczych na Marysinie III i Stokach, które po wykończeniu całkowitym przysporzą Łodzi dość pokaźną liczbę mieszkań robotniczych o czynszu w wysokości około 14 zł. miesięcznie.

Niestety całkowite wykończenie tych osiedli nie rozwiązuje problemu braku mieszkań dla rodzin robotniczych. Nawet dla nieobciążonych z zagadnieniem budownictwa mieszkaniowego jest rzeczą oczywistą, że problem ten łącznie z koniecznością dostarczenia rykowi mieszkaniowemu takich mieszkań, wymaga uruchomienia wielkich kredytów i to kredytów nieopartych na normalnej i ogólnie przyjętej kalkulacji. Odpowiednie czynniki w naszym mie-

ście winny podjąć energiczne kroki, by dla Łodzi zostały uruchomione na ten cel kredyty specjalne, oprocentowane najwyżej na 2 procent rocznie.

I rozłożone na 50-letnie spłaty. Przy kredytach wyżej oprocentowanych czynsz musiałby wzrosnąć w takim stopniu, że mieszkania najniższych znów stałyby się niedostępne dla robotników.

Według prowizorycznych obliczeń, najmniejsza wysokość kredytów potrzebna dla zaspokojenia potrzeb wynikłych z przyrostu ludności i niszczenia domów winna wynosić w całej Polsce 120 mil zł. rocznie, a dla zlikwidowania w ciągu 10 lat przeludnienia najmniejszych mieszkań potrzeba 180 mil zł. rocznie. Duża część z tych ogólnych cyfr winna przypaść na Łódź.

Niestety, nie należy się ludzi, by było możliwe uruchomienie nawet połowy potrzebnej kwoty. Nie mniej przeto należy skorzystać z nadchodzącego sezonu „marchowego” i opracować plan budowy mieszkań najniższych w granicach realnych możliwości, przy czym w planie tym Łódź winna być bardzo poważnie uwzględniona.

W każdym razie należałoby doprowadzić do tego, by zahamowano pogarszanie się sytuacji mieszkaniowej. A to wydatek jest zupełnie możliwe. Ogółem mieszkań w miast, a przede wszystkim społeczeństwo łódzkie oczekuje w tej mierze odpowiednich decyzji miarodajnych czynników

Nauka religii jest obowiązkowa również w szkołach technicznych, zawodowych i doksztalczających.

Reforma ustroju szkolnego wytworzyła poza ogólnokształcącą szkołą szereg szkół zawodowych, technicznych i doksztalczających, które częściowo należą do kategorii szkół średnich. Szkoły zawodowe i doksztalczające obejmują młodzież, która w wysokim stopniu interesuje się zagadnieniami religijnymi, zwłaszcza, że aktualną dla niej jest już kwestia zastosowania religijnych poglądów

do etyki zawodowej. Ankiety dokonywane w szkołach zawodowych i doksztalczających ku zdziwieniu pytających wykazały bardzo silne i rzeczowe zaciekawienie młodzieży kwestiami religijnymi.

Tymczasem w dziedzinie nauczania religii szkoły tego typu na ogół były traktowane po macoszemu. Uwaga w pierwszym rzędzie była skierowana na kwestię nauczania religii

w szkołach ogólnokształcących. Stąd nie zauważono nawet, że tu i ówdzie w szkołach zawodowych i doksztalczających ścieśniano nauczanie religii lub pomijano zupełnie pod pretekstem, że to szkoły techniczne, lub że do nich uczęszcza także młodzież, która już ukończyła 18 rok życia.

Tymczasem kwestie w tej dziedzinie sporne uregulowało Państwo Polskie zgodnie z Kościołem w art. XIII Konkordatu, który mówi, że „we wszystkich szkołach publicznych, z wyjątkiem szkół wyższych, nauka religii jest obowiązkowa”. Rozporządzenie zaś ministra w r. i o. p. z 9. 12. 1926 r., powołując się na konkordat i konstytucję, zarządza, że „nauka religii jest obowiązkowa dla uczniów katolików we wszystkich szkołach (z wyjątkiem szkół

wyszych) państwowych, publicznych i za pomocą których oraz w szkołach prywatnych korzystających z zasiłków państwowych lub samorządowych, albo posiadających prawa szkół państwowych lub publicznych”.

Na mocy tego rozporządzenia ministerialnego, które jako przepis wykonawczy do konkordatu uzgodniono ze Stolicą Apostolską, zasięg obowiązkowej nauki religii obejmuje wszystkie szkoły wymienione w rozporządzeniu bez względu na to czy są ogólnokształcącymi czy specjalnymi oraz bez względu na wiek uczniów. — Rozporządzenie mówi o szkołach, czyli o wszystkich klasach danych szkół. Wszystkie szkoły techniczne, zawodowe, doksztalczające należą do kategorii szkół wymienionych w ministerialnym rozporządzeniu a wyłączone są jedynie szkoły wyższe, t.j. uniwersytety i akademie uznane przez rząd jako szkoły wyższe. A za tym nauka religii w wymienionych szkołach jest obowiązkowa we wszystkich klasach. Praktyka zaprowadzona przed konkordatem w niektórych szkołach, że np. w ostatniej klasie nie było nauki religii, jest za tym zniesiona i jest prawnie nieuzasadniona.

Wobec podziału dawnego gimnazjum na gimnazjum i liceum w niektórych kuratoriach dyskutuje się kwestie, czy i jak dalece zaprowadzić naukę religii w liceach. I ta kwestia jest już przesądzona zarówno przez konkordat jak i przez rozporządzenie ministerialne. Licea nie należą do kategorii szkół wyższych. Wobec tego nauka religii jest obowiązkowa we wszystkich szkołach licealnych i to we wszystkich klasach, chociażby do nich chodził uczniowie, którzy przekroczyli 18 rok życia.

ATA czyści i szoruje wszystko!

MORATON
 idealny środek do tępienia szczurów i myszy
Wyrób Polski SKUTECZNY - TRWAŁY - TANI
 stosunkowo nieustraszył dla ludzi i zwierząt domowych
dostarcza się w okrągłych tabletkach
 gotowych do wyłożenia — Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych

Wieczera wigilijna wymaga specjalnego tła. RADOSNE PAKIECIKI. O świąteczny nastrój w domu.

LÓDŹ 13.12. W okresie świątecznym spada na barki pani domu obowiązek wywołania odpowiedniego nastroju, którym powinna być przesiąknięta atmosfera każdego domu w okresie Bożego Narodzenia. Nie chodzi tutaj jedynie o sprawne działanie organizmu domowego, o doskonałą administrację, chodzi o zachowanie tradycji. Z westchnieniem wspomina się zawsze „jak to kiedyś było”. Było inaczej, to prawda. Ale na wszystko jest rada. Nie trzeba porównywać z lepszymi czasami, a starać się o stworzenie czegoś nowego, skromniejszego, ale pełnego uroku. Jak to osiągnąć? Poprosto dokładając jaknajwięcej starań, aby jakoś zrównoważyć wszelkie niedociągnięcia materialne. W chwili obecnej powinniśmy już mieć zasadnicze przygotowania poza sobą. Mamy zestawione jadłospisy, prace kulinarne rozplanowane. Zostaje nam już tylko stworzenie świątecznej atmosfery — osiągniętej przede wszystkim przez niebagatelizowanie drobiazgow.

Te właśnie drobiazgi nadadzą naszym wnętrzom cechę odrębną, świąteczną. Pomysłmy zawczasu o udekorowaniu choinki. Kilka zabawek parę elektrycznych łańcuchów, kolorowe świeczki... Poza tym całe mieszkanie niech również przybierze odświeżony wygląd. A jakże inaczej będzie smakowała wigilijna, nawet najskromniejsza przy estetycznie nakrytym stole, jeśli uroku nabiorą podarki, podane w ładnej formie, a nie przekazane wprost w sklepowym opakowaniu. Jakże to stosunkowo niewielki wysiłek owinąć maleńki pakiecik w bibułkę, związać wstążeczką, podsunąć pod kokardkę gałązkę jemioli, czy świeczkę. A przecież w takiej oprawie nawet skromna chusteczka do nosa, czy inny nikić drobiazgi nabiera cech świątecznego подарunku. Wieczera religijna wymaga specjalnego tła. Śnieżno-biały obrus z podściółką śnieżną, gałązki igliwa, związane wąskimi wstążeczkami... A najważniejsza rzecz, to pogodny, uśmiechnięty, serdeczny nastrój, który na-

wet w najcięższych warunkach cuda czyni. Potem przychodzą dni świąteczne, które muszą być zorganizowane w ten sposób, aby całemu domowi zapewniły spokój, radość i wytchnienie. Pierwszego dnia nie powinna ani pani domu, ani jej pomocnica spędzać po kilka godzin w kuchni na przyrządzaniu posiłku i sprzątaniu po nim. Drugi dzień świąt przybiera charakter nieco mniej uroczysty. Obiad robimy... normalny. Odpada natomiast troska o deser, mamy przecież bakalie i inne słodkości, do których wystarczy filiżanka kawy, czy dobrze zaparzonej herbaty. Bezpośrednio po świętach zaczyna się troska o należyte użytkowanie resztek. Wracamy wreszcie do normalnego trybu życia, ale nie na długo. Wykołają nas znowu radośnie Sylwester, dzień Nowego Roku, Trzech Króli. Sylwester, jeżeli go spędzamy w domu, powinien być uroczysty, a Trzech Króli to — święto dzieci, rozbiertanie choinki, jakiś podwieczorek. Wszystkie te świąteczne nastroje wymagają od nas dużego nakładu starań, ale przecież każdej kobiecie powinno zależeć na stworzeniu zbliżonej do ideału świątecznej całości, na którą składa się tyle przeróżnych elementów poziomej i pionowej natury.

Przymusowy kolportaż „Łącznika” narazi listonoszów na straty.

LÓDŹ, 13.12. W ostatnim czasie pojawiła się w prasie, nadana z Warszawy, notatka, zawiadamiająca, że listonosze, po za stałą pensją miesięczną otrzymują również prowizję od losów loteryjnych, od inkasa opłat radiowych. Do notatki dołączono informację, że „w związku z tym Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, iż prowizje listonoszów, jako zarobki stałe, których wyjątkowo jedynie się waha podlegają specjalnemu podatkowi od uposażeń”. Jak wygląda w rzeczywistości sprawa tych „zarobków stałych” naszych listonoszów, wyjaśnia to organ pocztowców „Nasza Poczta”. Oto Urząd Pocztowy przydzieli każdemu listonoszowi do sprzedania po kilkanaście numerów „Łącznika”, za które listonosz płaci urzędowi z góry po 11 1/4 grosza, czyli przy sprzedaży czterech sztuk, biorąc za numer po 15 groszy, powinien zarobić 15 groszy. Ten zarobek można by odepodatkować gdyby nie... gdyby, bo obecnie nikt „Łącznika” nie chce kupować, wie bowiem, że w numerze nie znajdzie nic ciekawego, prócz ogłoszeń, zachęcających np. do nabycia „za bezcen” straszaków (w jednym numerze było takich ogłoszeń o straszakach aż jedenaście). Nie wielu zaś jest wśród naszych klientów wspaniałomyślnych i dobroliwych ludzi, którzy potrafili zrozumić listonosza, ofiarującego „Łącznika”, a wielu jest listonoszów, którzy zebrać o to nie potrafili, więc zabiera się numer, za które zapłacono już w urzędzie, do domu i tam służą one do rozpalenia w piecu i ugotowania herbaty, ewentualnie zawiąują się w nie śniadania, wychodząc rano do pracy. Na pewno niejedną zapyta, dlaczego zabradł do domu? Dlatego, że przede wszystkim nie chciał się urzędowi narazić i zastużyć na tytuł niedołęgi, a po drugie dlatego, że urząd nie przyjmuje zwrotów. A za tym ten kokosowy interes narazi listonoszów na podwójną stratę, bo raz, że zapłacił za egzemplarz z własnej kieszeni i nie odebrał wyłożonych za nie pieniędzy, po drugie, że jeszcze nałożą na niego podatki z reklam, „stały zarobek”. Losów loteryjnych — pisze dalej organ pocztowców — na razie jeszcze, Bogu dzięki, nie sprzedajemy, ale skoro o tym już coś wie Ministerstwo Skarbu, to kto wie, może i to „źródło dochodu” spadnie na nas, tylko w danym wypadku trudno będzie zdecydować się na rozpalenie niesprzedanymi biletami loteryjnymi piecy-

ka i dlatego z góry wyrzekamy się „stałych dochodów” z tego źródła. A teraz jak wygląda „kalkulacja” tych „zarobków stałych”? Wyjaśniając tę kwestię „Nasza Poczta” tak pisze: Miesięczna pensja listonoszów waha się w granicach 100—200 złotych. Biorąc średnią, czyli 150 złotych, opłacamy od takiego uposażenia na rzecz podatku specjalnego 7% czyli 10.50 złotych. Teraz gdy, przypuścimy, listonoszowi uda się zaiznkasować sto złotych i z tego przypadnie mu jeden złoty prowizji, plus, przypuścimy 15 groszy zarobku przy kolportowaniu „Łącznika”, to przy wypłacie wykażą mu zarobek 151.15 zł., a zatem na rzecz podatku specjalnego przyjdzie mu zapłacić już nie 7 proc, lecz 9 proc, czyli 13.50, a więc zarobek listonosza nie wzrosł, lecz zmniejszył się o całe 2 złote i 35 groszy. W powyższym oświetleniu te t. zw. „zarobki stałe” listonoszów nie przedstawiają się ani różowo, ani zachęcająco. I listonosze wcale się do nich nie palą, przeciwnie — nie chcą ich. Przy ciężkich zajęciach, które spełniają, uważają że narzucone im obowiązki „zarobkowe” za ciężar, z którego radziby się wyzwolić, gdyby nie obawa, że się narazią przez to swoim władcom. A i te przymusowe obowiązki jeszcze obłożono podatkiem...

Ważne dla chorych na przepukliny (ruptury) skrzywienia kręgosłupa (garby) skrzywienie nóg i kolan, gruźlicę kości, płaskie bolące stopy (plattfuss) i wszelkie inne kalectwa!

Na przepukliny (ruptury) nawet największe i najstarsze wszelkiego rodzaju u mężczyzn kobiet i dzieci — specjalne gumowe ortopedyczne bandaże utrzymujące radykalnie pod gwarancją każdą przepuklinę.
 Na obtuszenie żołądka i trzewi specjalne, łądy widalnie dopasowane bandaże hruźsne.
 Na skrzywienie kręgosłupa (garby) prostotrzymacze i gorsety ortopedyczne.
 Na gruźlicę kości aparaty ortopedyczne wszelkich systemów.
 Na płaskie bolące stopy (plattfuss) specjalne ortopedyczne wkłady według modeli gipsowych.
 Na złyki podczochy gumowe; aparaty gimnastyczne do gimnastyki ortopedycznej etc.
 Sztuczne ręce i nogi.

Specjalny zakład dla leczniczej ortopedji
Spec. ortoped. O. PETRYKIEWICZ
 Łódź, ul. Piramowicza (dawnej Olgińska) Nr. 9. Tel. 177-09.
 UWAGA: Osobiste jawienie się chorych konieczne.

Wzajemne raty!

Przy uroczystościach rodzinnych
 jak przyjeżdżających z zagranicy, ślubnych, z okazji chrzczenia, ogóle zawsze gdy masz gości, powinności swe likwidy sprządać w domu. Wtedy smakuj, one podwójnie dobrze. I kosztują tylko połowę. Przy użyciu 1 litra Esencji Reichala — naturalnych surowców i kielichów — kosztuje 1 litr wykwatowanego i silniejszego 40 proc. likieru około 30 zł. — Znajdźcie tylko Esencję Reichala z oddawaną sianą marką „Promienne Serce”.
 O ile nie można otrzymać w oddolnych sklepach, dostarcza: C.H. NOWOWIEJSKI, Kraków, ul. Skrytka 41
 Probię bezpłatnie.

POCHYLA SKALA
STEREOFONICZNY
PHILIPS 456
 NA RATY PO 28,40 MIESIĘCZNIE

demonstracje i sprzedaż w firmie „**RADIO I ŚWIATŁO**”
KAROL IZYDORCZYK
 Łódź, ul. Piotrkowska 113, tel. 173-09.
 Autoryzowana stacja obsługi Philipsa.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr med. **GUSTAW KOHN**
 Specjalista akuszer - ginekolog
 diatermja
 ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03,
 przyjmuje od 8-10 i od 4-8 w.

Dr med. **Edward REICHER**
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
 Leczenie promieniami Roentgena.
 Południowa 28, tel. 201-93
 przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz.
 w niedziele i święta od 9-12 w poł.

Dr med. **H. LUBICZ**
 Spec. chor. skórnych wenerycznych i seksualnych
 przeprowadził się na ul. Piłsudskiego 69
(Narutowicza 14) tel. 141-32
 przyjm. od godz. 8-10 i od 12-14 w. i od 5-8 wiecz.
 W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr med. **K. KLACZKOWA**
 położnictwo i choroby kobiece
 Piotrkowska 99,
 tel. 213-66,
 przyjm. codz. od 10-12 i od 5-8 po poł.

Prywatna **WENEROLOGICZNA**
 Leczenie chorób wenerycznych i skórnych
Piotrkowska 161
 Od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta
 od 9 do 1 po poł.
 Panie przyjmują kobieta - lekarz
PORADA 3 ZŁ.

Dr med. **S. GAWIŃSKI**
 powrócił
 Położnictwo i choroby kobiece
 Bałuck Rynek 3
 telef. 148 80
 przyjmuje od 4-7 wiecz.

Dr med. **M. RUNDSZTAJN**
 akuszerka choroby kobiece
 POMORSKA 7. Tel. 127-84
 Przyjmuje od godz. 8-10 rano i 4-7 w.

Dr med. **E. WOŁKOWYSKI**
 Spec. chor. wenerycznych, seksualnych i moczopłciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
 Przyjmuje od godz. 8-12, od 4-9 w. niedziele i święta od godz. 9-1.

LEKARZ-DENTYSTA
S. WATNICKA
 ul. Napiórkowskiego 65, tel. 172-33
 (Róg Lubelskiej). front i piętro.
 przyjmuje od g. 9 do 1 w poł. i od 3-8 w.

Poradnia Wenerologiczna
 Piotrkowska 45, tel. 147-44
 Lec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
 Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarz
 czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr med. **H. ROZANER**
 powrócił
 Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Narutowicza 9, fr. II piętro
 Tel. 128-98 przyjmuje od 9-1 i od 5-9 wiecz.

Dr med. **Dr FELDMAN**
 akuszer - ginekolog
 Kilińskiego 113 (róg Nawrot)
 tel. 155-77
 od 3 — 6 w lecznicy Zgierska 24.

Dr med. **Dr HENRYKOWSKI**
 Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
 przeprowadził się na ul. **TRAUĞUTTA 9,**
 front i piętro, tel. 262-98.
 od 8-11 rano od 6-9 wiecz. waldziele święta i od 9-12.30, po poł.

Dr med. **S. KRYSKA**
 Choroby skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
 Sienkiewicza 34, Tel. 146-10
 przyjmuje od 11 — 1 i od 3 — 4 popoł.

Dr med. **PAULINA LEWI**
 chor. kobiece i położnictwo
 Gdańska 117, telefon 221-61
 przyjmuje od 12-1 i 4-6 wiecz.

Dr med. **M. MARKOWICZ**
 Akuszerka i choroby kobiece
 Sienkiewicza 52, tel. 202-42
 przyjmuje od g. 4 — 14 w.

Lecznica „OMEGA”
 Główna 9, telefon 142-42.
 przyjmują lekarza we wszystkich specjalnościach
 Gabinet Dentystyczny
 Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen
 lampa kwarcowa, djatermja i t. d.
PORADA 3 ZŁ.

Dr med. **Dr KLINGER**
 spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2 tel. 132-28.
 przyjmuje od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.

Dr med. **H. GUTSTADT**
 Akuszer - ginekolog
Zachodnia 66 tel. 129-52
 Przyjmuje od g. 10-12 i 5-7 w.

Dr med. **M. KLACZKO**
 powrócił
 Chor. uszu, nosa, gardła i krtan
 Piotrkowska 99, telef. 213-66.
 Przyjmuje 12 — 2 i od 5 — 8 po poł.

Dr med. **Z. STACHOWSKA**
 powróciła
 akuszerka i choroby kobiece
 Piotrkowska 153, telefon 145-10
 przyjmuje od 2-3 i 5-8.

Prywatna **GINEKOLOGICZNA**
 Zachodnia (choroby kobiece)
Zgierska 24
 Dr. Praport i Dr. Feldman
 od 10 — 1 i od 3 — 6

Dr med. **H. HAMMER**
 Akuszer-Ginekolog
WZNOWIŁ PRZYJĘCIA.
 Stopada 32 (róg Gdańskiej) Tel. 170-10
 przyjmuje od 7-9 wiecz.
 W nocny wejście przez ul. Gdańską 12.

Dr med. **M. TAUBENHAUS**
AKUSZER - GINEKOLOG
 przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 Tel. 246-09

Dr med. **NIEWIAŹSKI**
 Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
 przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 wiecz.
 w niedz. i święta od 9-12 pp.

Dr med. **TREPMAN**
 specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, telefon 234-12
 Przyjmuje od 8-11 r. — 4 i od 6-8 w.
 w niedziele i święta od 8-1 w południe.

Dr med. **NITECKI**
 choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18
 przyjmuje od 8-9.30 r. i od 5.30-9 w.
 w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Dr med. **MARKOWICZOWA**
 choroby skórne i weneryczne
Moniuszki 2 tel. 156-35
 Godz. przyjęć 8-9, 4-7 po poł.

Przychodnia Wenerologiczna
 leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, tel. f. 122-73
 czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł.
 Dla pań oddzielna poczekalnia.

Do czego służą kobiecie ręce? ZAWZIĘTY MAJSTER.

Konstanty Sułkowski, mistrz mularski w sobotę o godzinie 5-iej zakomunikował żonie, że idzie omówić nową robotę i około 7-iej wróci.

Minęła jednak godzina siódma, ósma i dziewiąta, minęła północ, nadszedł niedzielny poranek, a p. Sułkowskiego nie było.

Zrozpaczona małżonka biegła po kolegach, znajomych, zameldowała o zaginięciu męża w komisariacie, pobięta po poradę do sądu...

— Ale sądzę, że wrzucił tylko ramionami. — Zaginął? No to trzeba go wynieść do sądu.

Opuszczona małżonka zalałymi łzami, wyplakiwała oczy, kiedy nagle, w poniedziałek popołudniu p. Sułkowski zjawił się w mieszkaniu. Kolnierzyk miał wymięty, oczy zamglone, słabo trzymał się na nogach i pachniał wódką, jak czterech alkoholiaków.

Rozpacza pani Sułkowskiej momentalnie zmieniła się w wściekłość.

— Gdzieś był przez ten czas?

P. Konstanty usiadł sobie na krześle i westchnął ciężko.

— Wiesz Andziu, że tłoku nie 'ubię.

— Więc co?

— Wracałem, uważasz, w sobotę, a na ulicy taki ścisak, że przejść nie można.

Z kolei tyle narodu walilo. Więc myślę so-

bie, co się mam pchać, poczekam troszkę, aż przejdą... No i czekałem...

— Przez dwa dni?!...

P. Konstanty podniósł zdziwione oczy.

— Co ty mówisz? Dwa dni? Jak ten czas strasznie leci!

Ta niewinna odpowiedź wyprowadziła małżonkę z równowagi. Z głuchym jękiem podniosła się z krzesła i bez słowa wzięła od ciasta dzielną oczekiwanego małżonka w zęby. Następnie, widząc, że "alal się krwią, pobięta po felczera i razem z nim opatrzyła małżonka i ułożyła do łóżka.

Obrażony p. Konstanty, zaciął się w sobie, nie pisał ani słówka, lecz, chcąc ukarać małżonkę, podał ją poprostu do sądu.

— Wysoki sędzie — oświadczył na rozprawie. — Obeszła się ze mną jak z obcym. Dwa zęby mi wybiła i nos jeszcze teraz mam spuchnięty. Dlatego pogodzić się nie mogę. Rozchodzi mnie się o pedagogiczną naukę. Żeby kobieta wiedziała, że nie poto dał jej Pan Bóg ręce, żeby męża po zębach tłuka. Do roboty jej dał!

— I dlatego proszę o surową karę, tylko nie grzywnę! Bo grzywnę ja będę musiał płacić.

Po długich namowach udało się jednak zawziętego męża namówić do zgody. Sprawę umorzono.

Szybka orientacja.



Kucharz: — Dopisz na karcie pieczonej kaczke.

O CO SIĘ OPRZEĆ? Nocne obliczenie pod latarnią.

Człowiek, który o pierwszej w nocy zatrzymuje się pod cudzym sklepem, wzdruca podejrzenie.

I dlatego, gdy bezrobotny Tycza zatrzymał się pod sklepem pana Jagódki, żeby podciągnąć opadające skarpetki, nocny dozorca spojrzął nań podejrzliwie.

— Co pan tu robi? — spytał.

Bezrobotny Tycza wyjął pogardliwe wargi.

— Co robisz? Futro chcesz kupić.

— Zjeżdżaj pan! — huknął dozorca.

Tu nie wolno w nocy stać!

— Niby dlaczego?

— Znamy takich! Co pan masz za interes stać pod cudzym sklepem?

— Owszem mam. Zmęczony jestem i

chcę się o ten sklep oprzeć. Nie wolno mi?

W tym właśnie momencie właściciel sklepu, pan Jagódka wracał z kina i, codziennym zwyczajem, podszedł do sklepu, żeby sprawdzić, czy go nie okradziono.

— Panie dozorca — spytał, patrząc z niepokojem na obcego osobnika. — Co się stało?

— A ten facet właśnie, kręci się tutaj i powiada, że chce się oprzeć o pański sklep.

Pan Jagódka groźnie zmarszczył czoło.

— O mój sklep?!... Co się pan czepiasz mojego sklepu? Co pan tu chcesz? Do opierania się są na ulicy latarnie!

— A ja wolę o sklep, — uśmiechnął się przekornie Tycza. — O dobry interes, to dobre oparcie.

Pan Jagódka rozejrział się i, widząc, że w pobliżu niema policjanta, postanowił rozmawiać tagodnie.

— Szanowny panie nieznamy. Pan chcesz się oprzeć o dobry interes i iść pod mój sklep? Dzieciak pan jesteś! To jest dobry interes? Interes do kogo rego się codziennie dokłada?

— Iii... — machnął ręką bezrobotny Tycza. — Wykupy zawsze narzekacie?

— Narzekamy? I pan myśli, że niema czego? Ja panu zaraz wyjaśnię czarne na białem. Oblicz pan ile mnie ten sklep kosztuje. Komorne, personel, światło, telefon, opał, podatki... Same komorne ja płacę 200 złotych...

— Nie może być?

— Pan nie wierzy? Chodź pan pod latarnię, pokaże panu kwity, rachunki, wszystko.

Stanęli sobie pod latarnią i pan Jagódka wyciągnął stos rachunków.

— Widzisz pan, to za komorne, to za światło, to za podatki... Ja mam dziennie wydatków 20 złotych, a zarabiam nie więcej niż 10... I to jest u pana dobry interes? To jest ruina, panie szanowny! To jest niedź! Ja lecę z tym interesem na łeb na szyję.

To jest oparcie? To jest podpora? To jest zguba! Rozumiesz pan?

— Niby rozumieć.

— I o taki interes pan chcesz się opierać? Nie bądź pan głupi! To nie jest warto. Tam na rogu jest handel win, to ja rozumieć. On ma sto złotych dziennie targa!

Słyszysz pan? Sto złotych! To się nazywa interes! O taki interes się oprzeć, to jest przyjemność. Idź pan sobie tam i oprzyj się pan o niego!

— Nie zaznaj w zimie głodu bezrobotni, jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimową.

Obrażony pijaczyna. NOCNE ODWIEDZINY W APTECE.

Pijanemu trudno dogodzić. Trącić go niechcący czymkolwiek, wpada w złość i robi awanturę. Wyświadczył mu grzeczność, obdarzył cię taką sędecznością, która w rezultacie również doprowadza do awantury.

Do apteki wtoczył się pijany.

— Czego pan sobie życzy? — pyta aptekarz.

— Dajno pan przedź coś na w...ip... wstrzymanie.

— Na wstrzymanie? Czy pan ma zepsuty żołądek?

— Ii... sam pan jesteś zepsuty, panie prowizor... i.

— Więc czego pan chce?

— Przecież mówię wyraźnie na wstrzymanie. — Bo, uważasz pan, serce mam dobre...

— ? —

— ...ip... serce mam dobre i nie mogę na krew patrzeć obojętnie... O, tu z palca mi leci. trza wstrzymać... ip...

— Proszę, Buteleczka jodyny i bandaż.

— Bandaż?.. A co mi po bandażu... ip... kładę 4 lata wdowiec jestem... Majchrzako wa też mi opatrunku nie zrobi, bo już rok jak z nim nie żyję...

Aptekarz uśmiecha się pobłaźliwie.

— O. ip... Zawsze mówiłem, że te prowizory to dobry naród.

Tylko szkoda, że takim świnią handluje... O, rączka gotowa... dziękuję. Ile dołówek płacę?...

— Za jodynę 50 groszy...

— Co?.. ip. tylko bez nawalania! Ja się na towarze znam...

— Taka jest cena...

— Mnie nie nabierz, panie prowizor... Nieraz jodynę kupowałem! Nie takom, lepszym, pierwszy sort! Palec lizać, powładam panu! I też tylko 30 groszy...

Aptekarz chce się pozbyć pijaka.

— Niech pan już idzie. Zrobię panu prezent, nie wezmę ani grosza. Zadowolony pan?

— Aaaa. ip... to insza rzecz... to rozumieć... ale grzeczność za grzeczność, panie prowizor... Tu zaraz jest knajpka. ip... stawiam butelki.

— Dziękuję nie piję.

— Ip... pan się wstydzisz ze mnom?..

— Broń Boże! Nie piję w ogóle.

— Ale ze mnom się pan napijesz... Sta wiam... Grzeczność za grzeczność.

— Kiedy nie piję. Zresztą nie mogę zo stawić apteki...

— Musowo pan wypijesz... ja tu zaraz przyniosę.

— Nie będę pił!

— Panie prowizor!.. Słowo honorowe daję — obraza!

Grzeczność za grzeczność. Jedna kolejka...

— Nie mogę. Doktorzy mi zabronili.

— Aha?.. Więc to tak!.. To pan mi odmawiasz, bo biedny człowiek jestem?! Ze mnom ci pić nie wypada?! Flaku w jody nie maczajni!.. Tu!!!

Nietykalny wagon. Pasażer z papierosem w ustach.

W tramwajach tylko wagon przyczepty jest dla palących. W wagonie pierwszym jadą ludzie, którzy nie znoszą dymu tytoniowego.

I oto w takim właśnie pierwszym, nietykalnym wagonie, gdy tylko konduktor wyszedł, jakiś pasażer z przyszczeniem na nosie wyjął papierosa i wsadził go w usta.

Zarzący się koniec papierosa podzielał na pasażerów, jak czerwona płachta na byka.

Siedząca na vis a vis, starsza pani zakasała nerwowo i szybko wyszła na pomost.

— Panie konduktorze! — poskarżyła się. — Ten pan, tam pod oknem, pali! Proszę mu zwrócić uwagę.

Konduktor wszedł do wagonu, ale w tej chwili pasażer z przyszczeniem na nosie schował szybko żarzącego się papierosa do kieszeni kamizelki.

Konduktor, nie widząc papierosa, pociągnął nosem i oświadczył urzędowo: — Proszę tu nie palić. Tu palić nie wolno.

I wyszedł na pomost. Starsza pani, uśmiechając się triumfalnie, wróciła na swoje miejsce, a pasażer z przyszczeniem wyjął z kamizelki papierosa i z obojętną miną wsadził go w usta.

Starsza pani dostała wypieków i zaniechała się od kaszlu. Następnie zakasał ktoś w sąsiednim przedziale, a po chwili kaszel dusił już cały, oburzony wagon.

— To beczelność! — zerwała się starsza pani i wybiegła ponownie na pomost.

— Panie konduktorze! Tam się, w wagonie, wszyscy duszą od dymu! A ten czło wiek śmieje się z pańskiej, uwagi i pali dalej!

Konduktor wszedł do wagonu. Ale jego jęomość z przyszczeniem czuwał. I, gdy tylko konduktor ukazał się we drzwiach, papieros znikł w kieszeni kamizelki.

— Pan pali? — spytał surowo konduktor.

— Owszem — uśmiechnął się niewinnie pasażer. — Od 20 lat.

— Pasażerowie się skarżą, że pan w wagonie pali!

— Ja?!... Nie widzi pan, że nie mam papierosa?

W wagonie zerwała się burza.

— Mał Mał! — krzyczano ze wszystkich stron. — W kamizelce! Palącego się papierosa.

Konduktor zagryzł wargi, wrócił na pomost, przyczał się za szybą i obserwował krnąbrnego pasażera.

A on wyjął spokojnie żarzącego się papierosa i wsadził go ponownie w usta. Cały wagon zatrzęsł się od kaszlu. Konduktor skoczył, jak pantera, i wyrwał panu z przyszczeniem papierosa z ręki.

— Teraz pana złapałem! — Krzyknął.

— Proszę natychmiast wyjść!

Jęomość z przyszczeniem podniósł się spokojnie.

— Właśnie na tym przystanku wysiadam.

I ruszył do wyjścia, zostawiając papierosa w rękach konduktora.

— Co to? — mruknął konduktor, przyjrzawszy się uważnie. — Czekoladowy papieros!

— Ja... jakto? — zaczerwieniła się starsza pani. — Przecież się pali?

— Gdzie tam pali! Ten ogień to kawałek czerwonej żelatyny... I czegoście państwo tak kaszali?

A jego jęomość z przyszczeniem odwrócił się już na pomoście i powiedział w stronę wagonu.

— Ale frajery całą drogę kaszali... Nudzi mi się jazda i lubię się trochę rozzerwać.

Niezbity wielki ciężar.



— Przynoszę panu 12 kostiumów dla pańien w balecie.

To prawie nieboszczyk! Golenie po godzinie siódmej.

Dałem sobie słowo, że już nigdy nie wejdę po godzinie siódmej do fryzjera, żeby się ogolić. A dlaczego postuchajcie.

O ósmej miałem się spotkać z piękną kobietą. O wpół do ósmej stwierdziłem z bólem, że jestem nieogolony. Widząc przez górne okienko, że w zakładzie fryzjersko-felczerskim pana Mydlowera się świeci, wszedłem do bramy i zapukałem „od tyłu“.

Mydlower wpuścił mnie. Ale ledwo założył serwetkę i namyślił twarz, przy dzwiku rozległo się energiczne pukanie i chłopiec, czuwający przy drzwiach od klucza, odskoczył przestraszony.

— Policjant! — syknął.

Grzeczny uśmiech znikł z twarzy gołogłowego mnie tryzjera. Zerwał mi z szyi serwetkę, złapał za rękaw i pociągnął z całej siły w stronę, stojącą pod ścianą kozetki.

— Kładź się pan na brzuch! — sycał — się będzie nazywał, że panu stawiam banki. Nagły wypadek.

Szybko wyjął pudło z bankami, postawił przy mnie i zaciwiży mi polecenie:

„Stekaj pan trochę“, podszedł do drzwi.

— Kto tam puka, kto? — spytał gniewnie.

— O tej porze się nikogo nie goli!

— Policja!

— Aaa! Pan władza? Już się otwieram.

Policjant wszedł rozejrzawszy się po sklepie i wyjął notes do protokółów.

— Już trzeci raz zastaje pana przy goleniu po godzinie policyjnej. Pan za to grubo beknie.

Mydlower wałnął się pięścią w pierś.

— Panie władzo! Kto goli? Ten pan, co tu leży, ciężko zachorował. Nagły wypadek. Trzeba mu natychmiast stawić banki.

— A mydło skąd ma na twarzy?

— Jakie mydło? To jest piana co goli z ust. To już jest prawie nieboszczyk!

Policjant uśmiechnął się ironicznie.

— No dobrze. Stawiaj pan banki. Ja poczekam.

Czerwony jak burak, fryzjer podszedł do mnie, nachylił się i szepnął.

— Rzęziaj pan trochę!... Pan musisz

być ciężko chory! Inaczej ja mogę mieć przez pana grubą nieprzyjemność.

I nagle zrobiło mi się zimno. Poczułem że Mydlower odwinął mi marynarkę i usiłuje to samo zrobić z koszulą.

— Co pan robi? — ryknąłem. — Czy pan oszalał?!

Ale Mydlower już skiniął na swego pomocnika.

— Moniek! Trzymaj chorego za głowę! Chory się rzuca.

I zwracając się do policjanta wyjaśnił: — Pan władza widzi, co za ciężki wypadek? On bredzi! Mówi z gorączki.

Starąłem się wyrwać. Ale chłopiec przy dusił mi głowę. Mydlower usiadł mi na nogach i zaczął stawiać banki.

Po paru bankach policjant machnął ręką i wyszedł. Mydlower szybko włożył moje nogi i wrzasnął na chłopca.

— Moniek! Puść gościa! Co go psia krew gniesz?!

I, pomagając mi się podnieść, uśmiechnął się swoim poprzednim, grzecznym uśmiechem.

— Pan szanowny może już siadać. Goliśmy dalej.

Byłem oburzony. Czuję, że za chwilę wybuchną. Mydlower jednak dyplomatycznie wyprzedził wybuch.

— Ale — zatarł ręce — panu szanownemu się udało. Zupelnie darmo pan sobie złapał 8 banki

Ułani, ulani, malowane dzieci... SŁUCHAWKI NA USZACH.

Pan Cytryn wstał w ponurym nastroju. Śniło mu się, że żona go zdradza i podejrzenia nurtowały w jego duszy.

Podniósł się leniwie z łóżka, podszedł do lustra i powoli zaczął się szykować do golenia.

— Dora! — spytał nagle, nie patrząc na żonę. — Gdzieś ty była wczoraj wieczorem?

Ale pani Cytrynowa nie odpowiedziała. Leżała w łóżku z założonymi na uszy słuchawkami i wsłuchiwała się w najnowsze nagrania płyt.

— Dora! — powtórzył pan Cytryn, rozrabiając nerwowo mydło. — Z kim tyś była wczoraj wieczorem?

— Męski chór — mruknęła pani Dora. Pendzerek zatrzęsł się w rękach pana Cytryna.

— Męski chór? Cały chór? Coś ty z nim robiła?

Pani Dora przeciągnęła się rozkosznie i spojrzała w sufit.

— Piosenki ułańskie.

Pan Cytryn z taką siłą wcisnął pendzel w miseczkę, że miseczka o mało co nie pękła.

— Ti, fi! Ty ładnie zaczynasz śpiewać! Już ci cywilne tango z tym małym Zajczykkiem nie wystarczy? Sie przetrzasz na wojskowe melodie? Gadaj, kto to był ten chór?

Pani Dora przymknęła oczy i zanuciła tęsknie.

— Ułani, ulani... Malowane dzieci...

Pendzel wypadł z rąk pana Cytryna.

— Cooo?! Ułani u ciebie są dzieci?!

Ładne dzieci! Na dwa metry każdy z rewolwerem u pasa! Malowane dzieci! Dlaczego malowane? Z powodu potrafią zamalować w pysk?.. Gadaj, gdzieś ich poznała!

— Tam na błoni... błyszczy kwieci — zanuciła małżonka.

— Cooo?! Na błoni?! Na taki deszc na taką pogodę ty idziesz z nimi na błonie — O mój rozmrynie... — uśmiechnęła się w stronę sufitu pani Dora.

Pan Cytryn sapnął coraz gwałtowniej.

— Ty się nie podlizuj! Zaden rozmry dla ciebie nie jestem! Gadaj, skąd oni si do ciebie wzięli?

— Przybyli ulani pod okienko...

— Jakie okienko? Co za okienko? My mieszkamy na czwartym piętrze, to jak oni mogli wliźć pod okienko? I wogóle skąd w naszej dzielnicy wojskowi? Tu jest han dlowa dzielnica!

— Jak to na wojence ładnie! — zanuciła pani Dora.

— Dora! Zwirowałaś? Coś ty się nagle zrobiła militaritystka?

— Wojenka, wojenka! Cóżes ty za pani!

— Dora! — ryknął pan Cytryn. — Może ja źle styszę? Może ty mówisz „wujenka“? Co to jest? POCO ci wojenka? Dora!!!

Pani Dora odłożyła słuchawki.

Ty coś do mnie mówisz?

— Przecież my bez przerwy rozmawiamy! Może się nie przyznałaś, że byłaś z ulanami na błoni.

— Kto? Gdzie? Idiota! Ja mówiłam tylko co nadają przez radio. Męski chór śpiewa piosenki ułańskie.

Kupionoznaczek F.O.M. tworzy miliony — potrzebne na budowę polskich okrętów wojennych!

KUTKI JEDNEGO OGŁOSZENIA. Piękna willa za znaczki pocztowe. Zapalony zbieracz marek.

40 tysięcy małych Francuzów umiera rocznie między 1 a 10 dniem życia.

W tygodniku paryskim „Marianne” J. Pary rozważa obecny stan opieki nad dzieckiem we Francji, oraz kierunek podjętych już w tej dziedzinie ulepszeń.

Zagadnienie dzieci przestępczych jest szczególnie palące i wymaga najdalej idących reform. Przede wszystkim, zdaniem Pary konieczna jest reforma sądów dla nieletnich, których należy klasyfikować z wielką starannością i wysyłać do odpowiednich domów poprawczych. Zamiast dotychczasowej spekulacji na pracy wychowanków w zakładach poprawczych, obecnie ta praca ma się stać czynnikiem wychowawczym. Zreformowane odpowiednio domy poprawcze mają się stać ogniskiem, które odda społeczeństwu jednostki odrodzone.

Wielką troską społeczeństwa francuskiego jest katastrofalny stan przyrostu naturalnego we Francji. Jedną z głównych przyczyn jego jest ogromna śmiertelność dzieci. Podczas odbytu w Paryżu jesienią bieżącego roku Kongresu w sprawie dziecka, jedna z uczestniczek stwierdziła, że corocznie 40 tysięcy dzieci francuskich

umiera między 1 a 10 dniem życia, a 10 tysięcy — przed ukończeniem roku.

Stwierdzono, że powodem tego jest z jednej strony: alkoholizm, brak higieny do mowej, nieodżywianie, a z drugiej — niesprawiedliwe ustawodawstwo, dotyczące dzieci naturalnych.

Francuzi zdają sobie sprawę, że organizacja opieki nad dzieckiem, musi uzyskać w życiu narodu równie poważne miejsce, jak np. organizacja szkół powszechnych, gdyż utrata każdego dziecka jest dla Francji klęską.

Niech ta troska społeczeństwa francuskiego o swe młode pokolenie będzie również przykładem dla społeczeństwa polskiego, które, jako bardziej płodne, lekceważy sobie tę sprawę. Korzystajmy z doświadczeń innych, zanim jeszcze nie jest za późno.

Przede wszystkim musimy zwrócić uwagę na zdrowie moralne i duchowe młodego pokolenia, gdyż pod tym względem, zwłaszcza jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia.

Pan Robson Lowe dzięki swemu przywiązaniu do marki pocztowej stał się do broczyńcą ludzkości. Pewnego razu pan Lowe wyznał przyjacielowi, z którym spotykał się w jednym z klubów Londynu, że chciałby wymyślić najlepszy sposób zdobywania rzadkich znaczków pocztowych. Przyjaciel podał mu myśl, ofiarowania zamianą za marki — pięknego, nowoczesnego mieszkania. Na taki kęs — nie jeden się złakomi.

Przyjaciel miał rację. Namiętny filatelista spędził bezsenność noc, a nazajutrz zamieścił w prasie ogłoszenie, następującej treści:

„Zamienię nowoczesną ładnie urządzonej willę z garażem na album znaczków pocztowych, ogólnej wartości 1650 funtów szterlingów”.

W ciągu czterech miesięcy pan Lowe otrzymał trzy tysiące listów...

— Dzięki temu — opowiada Lowe — miałem sposobność przejrzeć wspaniałych zbiorów znaczków pocztowych, w Szkocji, Devon, Sommedset.

Naprzekąd otrzymałem wiadomość, że w Devon mieszka stary ogrodnik, który posiada wcale ładny zbiór marek. Złożyłem mu wizytę, ale naiwny człowiek nie chciał wierzyć, że jego marki przedstawiają wartość. Gotów był je sprzedać za pięć szylingów, to też zdziwił się szalenie, gdy mu wręczyłem czek, na 120 funtów szterlingów.

Inny „szary człowiek” zamieszkały w Hastings, który ma synów w Indiach i w Polinezji otrzymał niespodziewanie 230 funtów, za zbiór kopert ze znaczkami.

Pewna wdowa po marynarzu, dzięki ogłoszeniu pana Lowe zwróciła uwagę na zbiór marek pozostawiony przez męża. Su ma jaką za nie dostała wystarczała, na pokrycie kosztów trzyletniego pobytu syna w pierwszorzędnym „college”.

Wśród trzech tysięcy filatelistów, znęconych kuszącą perspektywą posiadania własnego domu — większość stanowią młodzi ludzie, którzy wskutek braku mieszkania — zmuszeni byli odłożyć datę ślubu.

Ponieważ pan Lowe ma tylko jeden dom, a penatów jest cała „gromada” — więc pisał im „żywą gotówkę” za marki, co niektórym umożliwiło realizację marzeń.

— Bawiąc w pewnym uroczym dworku wiejskim w Devizes znalazłem tam cenny

zbiór znaczków, z czasów wojny światowej.

Po lunchu pani domu zgodziła się odbyć ze mną wycieczkę moim samochodem. W drodze wywiązała się dyskusja na temat samochodów. Pani X. okazała się zapaloną automobilistką i nie szczędziła słów zachwytu dla mojej najnowszej typu maszyny.

Jakież było zdziwienie mojej żony, gdy wróciłem do domu obarczony zeszytem pełnym marek, ale — bez samochodu”.

Jakiś sędziwy marynarz w Balham przy stał panu Lowe zbiór kopert od listów, jakie w roku 1875 otrzymywał od żony, zmartwił się jdnak srodze, gdy się dowie-

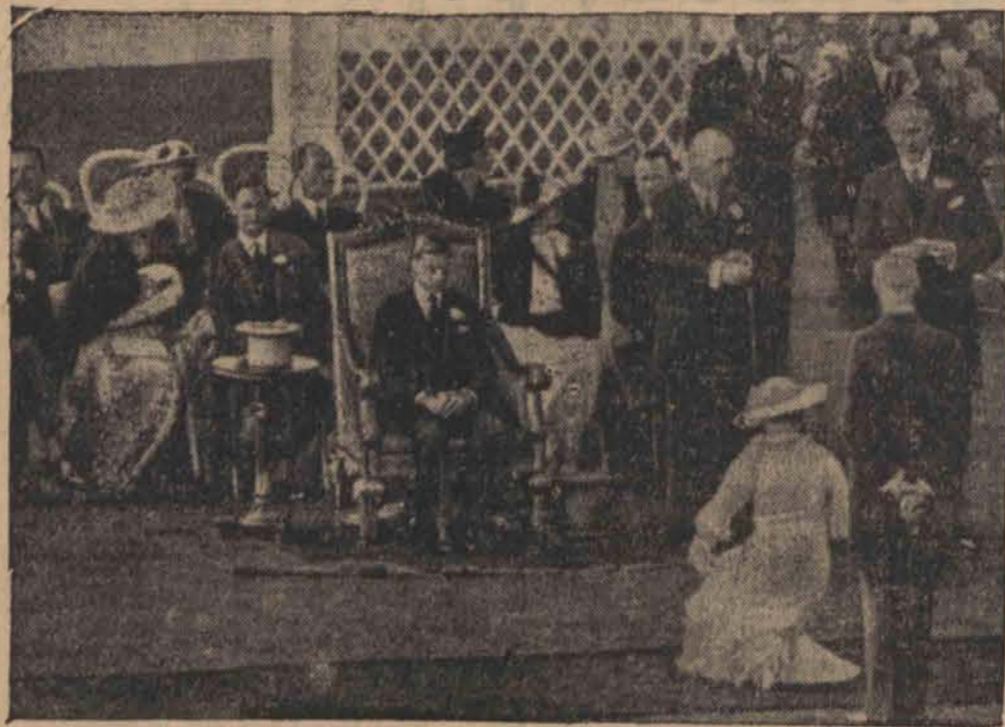
dział, że wszystkie znaczki są bez wartości.

Zaraz się jednak pocieszył, bo pan Lowe zapytał go, czy żona nie zachowała listów meżowskich, wysyłanych z rozmaitych portów. Nazajutrz pan Lowe zawarł umowę z wilkiem morskim na kupno wszystkich jego listów za cenę stu funtów.

Obecnie kilka tysięcy filatelistów oczekuje z biciem serca na werdykt, który miaruje jednego z nich właścicielem „pięknej, nowoczesnej willi z garażem”...

A pan Lowe ociąga się z powzięciem decyzji. A nuż mu spadnie z nieba jeszcze jedna nieznaną markę.

TY I ONA...



Wasza Królewska Mość wybacz, choć nigdy-m nie był na Twym dworze, ani-m Cię widział gentlemanie — że tym wierszykiem hold Ci złożę...

Wasza Królewska Mość... przepraszam, ten piękny tytuł Ci zabrali, serce królewskie bić nie może dla pani Simpson, pięknej Wally...

Berlio monarsze, choć wspaniałe, szczęścia cichego mało daje, rozmówiane oczy Wally droższe niż białe gronostaje...

Nie dziś to jutro w meloniku zatęsknisz, królu, do wybranki, jacht biały wspólnie was poniesie pod wielkie palmy Casablanki.

Albo we Włoszech wśród cyprysów może wybranka Twoja woli

śluhać miłosnych szeptów serca przy dźwiękach tęsknej barkaroli?..

Portier w hotelu tak zapisze: — Pan Edward Windsor, król bez tronu... Pod pieczętami białych dłoni nie będziesz tęsknił do Albionu.

To czegoś nie miał dotąd w życiu znajdziesz w żrenicach własnej żony, miłość prawdziwa, jak najszczęsza kpi sobie z berla i korony.

Pozegnaj matkę... siwą Mary i pedz ku gwiazdom choć w sto koni, surowy Baldwin, wróg kochania napewno także Izę uroni...

W bezmiarze świata Ty i ona, będziecie tułać się bezdomni a o swym królu, królu z bajki stara Brytania nie zapomni. ROM.

Zima nadchodzi!
Tysiące ludzi jest bez dachu, bez odzieży, bez jedzenia.
Ratujmy ich od zimna i głodu.

D. L. AMES Purpurowa maska

Powieść współczesna.
Przekład EUGENIUSZA BALUCKIEGO

STRESZCZENIE.

John Sixsmith przybył do Tangeru, aby zładować tajemniczej śmierci przyjaciela, kapitana Beazley Yorka. Sixsmith spotkał w hotelu niespodziewanie piękną i młodą milionerkę, Margalene van Winkle, w której oddawał się zakochany.

Na tarasie poznał młodego medyka Thornseta, który znalazł zmarłego Yorka.

Wieczorem poszedł z panną Magdalena do Kasy Młodzieżowej.

Tu zauważył podejrzanego Hiszpana, którego stawki według szyfru dały słowo Thornset. Następnego rana znaleziono Thornseta zamordowanego.

— Najgorsze jest to, że nie wiemy, co nam przyniesie ta wycieczka — odezwał się nagle Sixsmith wyrażając myśli własne i Palmera. — Szukanie po omacku ma dużo złych stron. Thuczenie się po bezdrożach aby zwiędzić paskudne gniazdo arabskie, jakąś fortecę, zapomnianą dawno nawet przez Pana Boga. Marujemy noc, a przecież jutro rano musimy jechać do Algieru, aby wypytać tego toreadora... O, do licha! Te miły duszę z człowieka wytręszą!... Zupełnie inaczej wyobrażam sobie pierwszą podróż po pustyni.

— I ja też... — mruknął Dick.

Droga stała się szersza, teraz mogli obok siebie jechać. Wczołgali się na wierzchołek wznieśnienia, za którym powinna była się znajdować Kalaa, potem spuścili się w dół, sunąc brzegiem rzeczki Ore ed Es Seghir, przy której ujściu leżała El Deshra.

— Nie jest to bardzo zajmujące... — wycedził Dick. Widocznie otaczająca ich głęboka cisza działała nań przynębiająco. — Jedziemy i jedziemy bez końca... Mam wstrętne uczucie, że w tej części Afryki Północnej jesteśmy jedynymi ludźmi, którzy jeszcze nie śpią o tej porze. Może otworzymy klub nocny w El Deshra albo w ogóle cokolwiek zrobimy, by tu było trochę więcej ruchu...

— Na przykład moglibyśmy założyć bar „Pod Yakunem”. Nazwa byłaby odpowiednia — dodał Sixsmith.

Jedynym wachem słuchał Palmera. Główną uwagę skierował na wijącą się przed nimi ciemną drogę. Nędzne lepianki wiolski, zdawało się, spały martwym snem; na lewo wznosił się potężny masyw skalny,

uwieczony szarymi murami o kilku wieżach, odcinających się ostro na tle nieba.

Dwa zjawiska zaprzętnęły czujność Sixsmitha. Spozstrzegł, że na drodze, prowadzącej do Kalaa, coś się poruszało. Z tej odległości nie mógł rozpoznać, czy było to jakieś zwierzę, czy człowiek, pełzający na czworakach albo wreszcie wytwór własnej wyobraźni. Natomiast drugie zjawisko nie ulegało żadnej wątpliwości: w baszcie znajdującej się bliżej brzegu morską mignęło jak błyskawica zielone światło.

Zatrzymał swojego muła.

— Lepiej będzie jeśli resztę drogi przejdziemy na piechotę — rzekł, bezwiednie zniżając głos.

— Nie chce pan naruszać spokoju tych lepiank? — zapytał Palmer zeskakując z muła.

— Tak — skinął głową Sixsmith — okrążymy tę stronę — wskazał na lewo. — Daje się, zwiedzenie Kalaa da nam tyle zapała, że nie będziemy żalowali nieprzespanej nocy.

Palmer usłyszał tłumione podniecenie w głosie Johna.

Wprowadzili zwierzęta do wysokich, gestych krzaków, uwiązali mocno i powrócili na ścieżkę, prowadzącą do fortecy.

— Co się stało? — szepnął Dick. — Przecież tam na pewno nie ma nikogo. Kalaa wygląda na zupełnie opuszczone.

— Nie bardzo — mruknął Sixsmith. — W wieży widziałem światło, poza tym zdaje mi się, że ktoś przed nami idzie. Musimy zejść z drogi, jesteśmy za blisko widoczności na tle nieba.

Dick tylko chrząknął, co należało uważać za wyraz zadowolenia i zgody.

Kto znajdzie kartkę... Szczęście młodego studenta.

Biblioteka Narodowa w Waszyngtonie niedawno temu ogłosiła ostrzeżenie przed manią ukrywania testamentów w dziełach biblioteki, ponieważ odnalezienie tak przechowanego testamentu połączone jest z wielkim ryzykiem i znacznymi kosztami.

Prawie równocześnie doniesiono z Rzymu o tego rodzaju testamentie, dzięki któremu ubogi student stał się bogatym i szczęśliwym. Giovanni Lacosta, tak nazywał się ów student filozofii, pilnie odwiedził bibliotekę watykańską, która rozporządza bogatym materiałem dla jego studiów specjalnych nad historią filozofii w 18 wieku. Zdarzyło się więc, że raz pewnego sęgnął po dzieło dawnego zmarłego filozofa De Rivizy, z którego nazwiskiem spotkał się gdzie przypadkowo w jakimś innym dziele. Jakież było jego zdziwienie, kiedy przy wertowaniu książki między dwiema żółtkami kartkami znalazł

złożony arkusz papieru, na którym wypisane były własną ręką Rivizy następujące słowa: „Kto znajdzie kartkę niniejszą, zechce zgłosić się w sądzie spadkowym w Rzymie, i zażąda aktu L 1 nr. 162. Rzym, 5 lutego 1784”.

Student udał się do wskazanego sądu, przedłożył znalezionej papier, i otrzymał po odszukaniu odnosnych akt odpowiedź, że jest on prawowitym spadkobiercą De Rivizy. Z zawartych w testamentie zażądań filozofa wynikało, że za życia nie doznawał on żadnego uznania jako uczony. Zgorzkniały niepewodzeniem postanowił on majątek swój oddać tylko temu, który interesować się będzie jego dziełami. Tak tedy ukrył swój testament wzgl. informację o nim w jednym z swych dzieł. Więcej niż 150 lat książki tej nikt nie brał do ręki, a i Lacosta raczej dzięki przypadkowi zajrzał do niej. Spadek wynosi

300,000 lirów,

ułożonych w bankach, a suma odsetków stanowi znacznie większy majątek. Po załatwieniu formalności z prawowitymi spadkobiercami młody student weźmie w posiadanie swe bardzo znaczny, mimo dewaluacji, majątek.

PODSŁUCHANE

SILA PRYZWYCZAJENIA.

Urzędnik skarbowy oświadcza się pannie. Mówił długo o miłości i małżeństwie. Panna milczała. To go zdenerwowało.

— Jeżeli w przeciągu 5 minut nie otrzymam odpowiedzi, przystąpię do kroków egzekucyjnych.

CYNIK

Portier: — Szanowny pan do kogo? — Do nikogo. — Dlaczego pan w takim razie wyciera swoje obuwie o dywan w holu? — Ponieważ było zablocone.

Biegunowa noc.



— Dzisiejszej nocy wrócę późno do domu. Może około lutego lub marca.

stawiając ostrożnie głowy, spojrzeli na dół: głęboko pod nimi leżało niespokojne morze, fale rozbiły się o potężne mury twierdzy, tryskając wysoko w górę strumieniami spienionej wody. Znowu się rozległ dziwny hałas, doskonale słyszalny na tle jednostajnego poszumu morza.

Wyciągnęli szyje, zaglądnęli w przepaść i ujrzeli cienne zarysy wielkiej łodzi motorowej i cienki promień światła, tańczący na wzburzonej powierzchni wody. Ustallili obaj: że światło pochodziło nie z łodzi, lecz z muru fortecznego i że jego źródło musiało leżeć bardzo nisko, tuż nad poziomem morza.

Widzieli jak łódź z wyłączonym teraz motorem sunęła przy samych murach twierdzy, jak z pokładu wysunęło się kilka bosaków. W następnej chwili światło zgąsto i motorówka znikła.

— Już... — szepnął Dick.

Wytłumaczenie tego zjawiska było proste: przy odpływie w północnej ścianie Kalaa ukazywał się otwór dostatecznie wielki, by mogła przezeń wejść łódź motorowa o stosunkowo płytkim zanurzeniu. Podczas przypływu woda zakrywała zupełnie to przejście, a w dzień przy jej normalnym stanie z morza wdziałosi się jedynie spora dziura, którą — jak należało przypuszczać — fale wyłobily w murze w ciągu wielu stuleci.

Była to wieciec dogodna sposobność do ładowania w Marokku dla tych, którzy chcieli uniknąć nudnych i kłopotliwych formalności paszportowych oraz celnych.

(D. c. n.)

KAMIEŃ ŻOŁCIOWY (STOJĄCIE) **CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego**
 POWSTAŁA WSŁUTEK ZEĞO EUNKCJONOWANIA WATROPY

SPORT.

W kraju, Łodzi i za granicą. Spis dzisiejszych imprez sportowych.

Program niedzielnych imprez jest następujący:

W WARSZAWIE:
 W gmachu Ośrodka WF o 16-ej turniej szermierczy pań o puchar Polskiego Zw. Szermierczego.
 W lokalu Legii o 10-ej pierwszy krok bokserski.
 W lokalu Elektryczności o 12-ej mecz zapasniczy Elektryczność — Rywał i Paśta — Fort Bema o mistrzostwo stolicy.
 W lokalu Gwiazdy o 19-ej mecz bokserki Gwiazda — Fort Bema II.
 W lokalu Rady Naukowej o 12-ej urzędujący prezes Rady gen. Rouppert udzieli prasie sportowej informacji o działalności Rady i projektach na przyszłość.
 W lokalu PUWF o 9-ej walne zebranie Polskiego Zw. Lawn tenisowego.
 W lokalu przy ul. Wiejskiej 11 o 10.30 walne zebranie WOZLA.

W Lublinie mecz bokserski o mistrzostwo Polski KSZO — Wisła, Kraków.
 W Nowym Bytomiu mecz bokserski Strzelec — IKP, Łódź.
 W Krakowie mecz bokserski Wawel — Hakoah Łódź.
 W Suwałkach zawody łyżwiarskie z udziałem zawodników stołecznych.
 W Białymstoku mecz bokserski CWS (Warszawa) — reprezentacja Białego-stoku.
 W Janowej Dolinie mecz bokserski o mistrzostwo Polski Zw. Strzelecki — Lechia Łwów.
 W Zakopanem pierwszy w sezonie bieg narciarski oraz otwarcie toru łyżwiarskiego i hokejowego.
 W Toruniu mecz bokserski Geyer (Łódź) — Toruń.
 W Gdyni mecz bokserski Strzelec — Goplana Inowrocław.

ZAGRANICĄ:
 W Genui mecz piłkarski Włochy — Czechosłowacja.
 W Paryżu mecz piłkarski Francja — Jugosławia.

Lodowisko L. K. S. już czynne.

Wielkie lodowisko ŁKS. jest już uruchomione. Teren ślizgawki należy do największych w Łodzi urządzeń tego rodzaju, powierzchnia jego bowiem wynosi około 10,000 mtr. kwadratowych. Stan lodu idealny.

Ceny biletów wejścia na lodowisko są wybitnie propagandowe (20:25 gr., w abo namencie 6 zł. dla dorosłych i 3 zł. dla młodzieży).

Lodowisko czynne jest od 8 rano do 22

NOWE WŁADZE ŁÓDZKICH PLYWAKÓW.

W lokalu ŁKS. odbyło się walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgu Polskiego Związku Pływackiego.

Zatwierdzono sprawozdania z działalności zarządu za rok 1936 i dokonano wyboru nowych władz związku, jak następują: Zarząd — Piątkowski (prezes), por. Konopacki (v.-prezes) Kędzierzawski (sekretarz, Endert (skarbnik), Majchrzak (kapitan sportowy) Placek i Gliksberg (członkowie), komisja dyscyplinarna — komisarz Wiśniewski, por. Konopacki, Banaszewski i Wolf; komisja kontrolująca — Skibicki, Rąbalski, Wajnberg.

Lalka „Ma-ma”

sprawa dziecka największą radość! — Pięknie ubrana blondynka z niebieskimi oczami! Ruchoma: siedzi i stoi! Blisko pół metra duża! Mówi głośno i wyraźnie „Ma-ma”, „Ma-ma”. Cena lalki (wraz z eleg. pudłem) tylko 4.85. Płacić się przy odbiorze. Adres: Fa. „MONTRE”, Dz. E., Warszawa 1, skr. 827.

PODZIĘKOWANIE.

W związku z porankiem Śląskim, jaki odbył się w dniu 6 bm. Stowarzyszenie Po wstańców Śląskich „Legion Śląski” w Łodzi, serdecznie dziękuje wszystkim tym, którzy przyczynili się do powodzenia akademii.



Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 4-ta po poł. „Ludzie na krze”, wiecz. 8.30 Fryderyk Wielki.
 Teatr Polski. — Wesele.
 Teatr w sali Geyera (Piotrkowska 293) „Dwie sieroty”.
 Adria. W cieniu samotnej sosny.
 Miraż. Jazdia.
 Casino. Anthony Adverse.
 Corso. — Szyfr 77. II. Zona czy sekretarka.
 Europa — Tajna Brygada.
 Grand Kino. Romans w Budapeszcie.
 Metro. W cieniu samotnej sosny.
 Miraż — I. Mały buntownik. II Cygańskie dziewczę.
 Przedwiośnie. Paniąka z poste restante.
 Pałace. Jej Wysokość tańczy walca.
 Rakietka. Kto ostatni całuje.
 Rialto. Jej pierwszy całus.
 Zachęta: „Jego Wielka miłość”.

WINSZUJEMY.
 Jutro. Heronowi.
 Wschód słońca 7.36.
 Zachód słońca 15.25.
 Długość dnia 7.49.
 Ubyło dnia 8.41.
 Tydzień 50.

FUTRA damskie i męskie podług ostatnich modeli wykonywa Zakład Kuśnierski R. Schindler, Łódź, Piotrkowska 163, tel. 122-90.

ŁYZWY w dużym wyborze, ostreżenie, niklowanie, ceny fabryczne. Bałucki Rynek nr. 9, tel. 113-99. Rędzia.

BUDKA z węglem do sprzedania z powodu zmiany interesu. Wiadomość w sklepie Engla Nr. 9, bocznicza Limanowskiego.

Lecznica dla Psów

lek. wet. M. A. Reicha
 Gdańska 117 - a (róg Zamenhofa) tel. 175-77.

AKWIZYTORZY energiczni do sprzedaży maszyn do szycia, radioaparatów i rowerów za Pożyczki Państwowe, poszukiwani na całą Polskę. Wysoka prowizja. Odbierzmy możliwość. Zjednoczone Składy i Techniczne, Warszawa, Waliców 6.



SW. MIKOŁAJ ZNA SIĘ NA PREZENTACH

ECHO LUKSUSOWY — 3 LAMPY — 3 ZAKRESY — MA PR. ZM. NA 10 RAT po zł. 33
 luksusowy — 2 lampy na — pr. zm. po zł. 21
 b. wydajny — 2 lampy na pr. zmienny po zł. 17
 2 lampy — b. wydajny na prąd stały po zł. 19.50
 3 lampy — bateryjny — b. selektywny po zł. 16
 głośnik z wzmacn. do odb. detektor. po zł. 9

Sprzedaj w większych sklepach radiowych

PAŃSTWOWE ZAKŁADY TELE- I RADIOTECHNICZNE W W-WIE.

Do nabycia już od 4,— zł. w firmie „Radio-Nosta” Łódź, Piotrkowska 190 LAMPY. — Duży wybór części radiowych.

Pochód propagandowy policji przez ulice miasta.

Policja łódzka w rozwinięciu inicjatywy Komendanta Głównego Policji — gen. Kordiana Zamorskiego, w dniach od 14 do 23 grudnia rb. przeprowadza akcję pod hasłem: „Wszyscy na gwiazdkę bezrobotnym”.

Program akcji przedstawia się następująco:

W niedzielę — 13 grudnia rb. o godz. 11 m. 52 Komendant Wojewódzki dr. Torwiński Józef — Inspektor przemówieniem przez radio zainauguruje rozpoczęcie tygodnia pod hasłem „Policja bezrobotnym”.

W poniedziałek — 14 grudnia r. b. o godz. 12-ej w Rezerwie Pięszej, przy ul. Wierzbowej Nr. 10 otwarcie kuchni dla bezrobotnych, która prowadzona będzie w zakresie własnym w ciągu całego okresu zimowego. Kuchnia wydawać będzie 500 obiadów dziennie.

We wtorek — 15 grudnia rb. o godz. 17-ej — koncert orkiestry policyjnej na Placu Wolności, w czasie którego odbędzie się kwesta.

W środę — 16 grudnia rb. o godz. 16-ej w Parku Poniatowskiego — pokaz pracy psa policyjnego, popisowa jazda Konnej Policji i przejażdżki konne dla dzieci. Wstęp bezpłatny w czasie popisów — kwesta.

W czwartek — 17 grudnia rb. o godz. 16 m. 10 — odczyt okolicznościowy przez radio wygłosi członkini „Rodziny Policjantów” — p. Maria Brzozowska.

W piątek — 18 grudnia rb. o godz. 11-ej z przed Urzędu Wojewódzkiego wyruszy pochód propagandowy Policji ulicami: Ogrodowa, Pl. Wolności, Piotrkowska do Placu Reymonta, po czym rozpoczą się zbiórka odzieży i paczek, żywnościowych.

W sobotę i niedzielę — 19 i 20 grudnia rb. dalszy ciąg zbiórki.

Zbiórka odzieży i paczek żywnościowych będzie dokonywana przez członkinie „Rodziny Policjantów w udekorowanych

samochodach ciężarowych.

Przybycie samochodów będzie sygnalizowane przez policjanta - trębacza.

Nadto przy każdym samochodzie będą dwa konie — kwestarze z puszkami, a prócz tego — w niedzielę, dnia 20 grudnia rb. kwestujące konie będą stały na wszystkich przecznicach ulicy Piotrkowskiej.

Apelując do ofiarności społeczeństwa łódzkiego, Komitet prosi o wcześniejsze przygotowanie odzieży i paczek żywnościowych, a to celem ułatwienia kwestarzom akcji zbiórkowej.

Ofiarodawcy proszeni są o przymocowanie do każdej paczki karteczki z podaniem swego nazwiska, imienia i adresu. Zebrane dary przekazane zostaną Komitetowi Grodzkiemu Pomocy Zimowej w Łodzi.

W dniach 23 i 24 grudnia rb. we wszystkich Komisarjatch i Rezerwach — Pięszej i Konnej odbędzie się tradycyjna „choinka” i „gwiazdka” dla biednych dzieci.



WPROST Z FABRYKI!! TYLKO ZŁ. 5.95! LUKSUSOWY KOMPLET

ozdób choinkowych do całkowitego upiększenia choinki zawiera około 160 sztuk prze pięknych wielobarwnych artyst. dekor. ozdób szklanych przybranych lśniącym brokatem, girlandy, złote i srebrne, gwiazdki, rusalki, sopelki lodowe, wielki orszak 24 aniołów ze św. Mikołajem na czele, włosy anielskie, nici szczyhowe, srebrne i złote, zimne ognie, świeczki, lichtarzyki, śnieg, piękny reflektor o czarodziejskim blasku na wierzchołek choinki i wiele innych nowości. Cena kompletu: Gat. „LUKSUS” zł. 7.95, Gat. „PRIMA” zł. 5.95, Gat. „PRIMA” zł. 9.90, Gat. „NAJWYŻSZY”. — Wykwintny z ogromnymi bombami zł. 11.90. Do każdego kompletu dodajemy bezpłatnie książkę KOŁĘDY-PIESNI dla uprzyjemnienia wieczoru wigilijnego. Wysyłamy pocztą w skrzynce w bezpiecznym opakowaniu. Płacić się przy odbiorze. Adres Fabr. „MONTRE” Dz. E., Warszawa 1 ul. Marińska 11-1, skr. p. 827. UWAGA: każdy zamawiający otrzymuje bezpłatnie upominek świąteczny.

Łódź pod znakiem radia Tydzień propagandy.

ŁÓDŹ 13, 12. W dniu dzisiejszym, pod protektorem wojewody Al. Hauke-Nowaka, rozpoczyna się na terenie Łodzi i województwa Tydzień Propagandy Radia, który trwać będzie do dnia 20 grudnia. Tydzień rozpocznie się dziś o godz. 13,30 uroczystym otwarciem Wystawy Ra-

diowej i Studia Propagandowego Rozgłośni Łódzkiej w gmachu przy ul. Żeromskiego 115.

Otwarcia Wystawy i Studia dokona wojewoda Al. Hauke-Nowak, w obecności J. E. ks. biskupa Jasińskiego OK. IV. gen. Langnera, prezydenta m. Łodzi Mikołaja Godlewskiego, przedstawicieli naczelnej dyrekcji Polskiego Radia z Warszawy oraz zaproszonej publiczności.

Moment otwarciu wystawy transmitowany będzie na wszystkie stacje polskie.

Artystyczna czarna kawa Bridge.

Dnia 13 bm. o godz. 17-ej odbędzie się w lokalu ZOR-u przy ul. Moniuszki 1 „Artystyczna Czarna Kawa Bridge”. W programie udział wezmą pp. Hanna Gałachci-nowa, Leokadia Judzińska, Urbańska, Jan Mroziński, Władysław Cierpisz, Marian Sztajner, Roman Gertner.

Nazwiska mówią za siebie i zapewniają wszystkim miły beztroski wieczór wolny od kłopotów codziennego życia.

Wstęp bezpłatny.

ZJEDNAŹ SOBIE SERCE

przez praktyczny podarunek gwiazdkowy

MARTIN I NORENBURG

z firmy **MARTIN I NORENBURG**
 Łódź, PIOTRKOWSKA 160, róg Główniej. Tel. 261-74
 która przygotowała specjalnie do tego celu, wielki wybór golfów, spodni, wiatrówek, kamizelki, kompotów narc arskich, kurtek, szlafroków damskich oraz wszelkich innych ubiorów.
 Specjalny dział mianowy. Firma chrześcijańska.

CHROMOWANIE, niklowanie, srebrzenie, zlocenie, powlekanie miedzią, wykonuje pierwszorzędną firmą Famak, właśc. E. i E. Kummer, Łódź, Wigury 7 (Pusta) Tel. 150-72.

OKAZJE omińnięte nie wracają! Dobry zarobek w każdej miejscowości. Wytwórnia: „Nowości Praktyczne”: Warszawa, Złota Nr. 37.

„NA RATY” ubrania i palta obstalunkowe z najlepszych towarów bielskich i tomaszowskich. Najlepsza robota u Mendrowskiego. Nowomiejska 5, godz. 6—8 wiecz.

ZA GOTÓWKĘ i na raty. Ubrania, palta męskie i damskie z towarów Bielskich i Tomaszowskich poleca Magazyn D. Joskowi-cza Nowomiejska 8 w bramie. Przyjmując obstalunki. Ceny konkurencyjne.

PO TANCU
 odskiedziły
 narywne, naj-
 modniejsze
 kosmetyki

KARIOKA
 KAZIMI

KARIOKA
 PEPFUMY • WODA KWIA-
 TOWA • PUDER • MYDŁO

Szcześliwa likwidacja strajków Konferencje przy udziale inspektora pracy.

ŁÓDŹ, 13 grudnia.
 W związku ze strajkiem okupacyjnym w wykończalni i farbiarni „Bzura” w Zgierzu przy ul. 3-go Maja 4, powstałym na tle redukcji odbyła się pod przewodnictwem inspektora pracy 14 Obwodu inż. Szumskiego konferencja. W wyniku tejże po oświadczeniu przedstawiciela firmy, iż nie zamierza zmniejszyć liczby zatrudnionych robotników zatarg zlikwidowany. Wo bec czego strajk został przerwany.

wypłacenia powstałej stąd różnicy za ok poprzedni.

Na odbytej w Inspektoracie Pracy i ferencji firma zgodziła się uwzględnić stulaty robotnicze wobec czego strajk stał zlikwidowany.

W „Boryszowskiej Apreturze” (ul. Piękarska 27) wynikł strajk okupacyjny na tle zażalenia przez syndyka masy upadłości należności robotników za 2 miesiące. Strajkiem zostało objętych około 200 robotników, którym należy się kwota w wysokości około 18 tys. złotych.

Inspektor Pracy 12 Obwodu inż. Karkowski wyznaczył konferencje w powyższej sprawie na dzień 15 bm.

TRWAŁA ONDULACJA, wykonana w Zakładzie fryzjerskim „STANISŁAW” Ruda Pabianicka, ul. Garapicha 24 (droga do lotniska) to wygoda dla Pań, daje się powtórzyć, gdyż jest wykonana płynnymi nieszkodliwymi. Ceny b. niskie, z gwarancją.

ZAMBUR wyciąg roślinny usuwa przyuczyny i skutki złego trawienia oraz reguluje żołądek.
 ANTIHEMOR wyciąg ziołowy środek przeciw Hemeroidom
 PROSZEK - GLOB od bólu głowy.
 KREM - BOB dla dzieci.
 Poleca Laboratorium przy Aptece
Dr Far. ST. TRAWKOWSKIEJ
 w Łodzi, ul. Brzezińska 56.

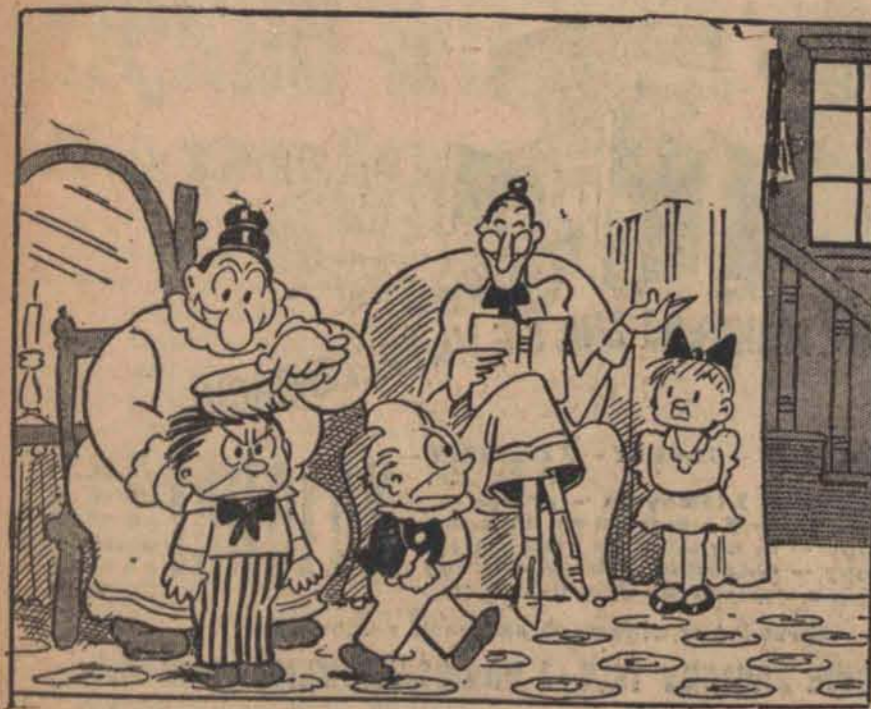
OTOMANE garderobę, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko, stoliki radiowe tanio i na dogodnych warunkach. Kilińskiego 160, Przeddzieki.

MEBLE kompletne i pojedyncze od skromnych do najwykwintniejszych od zł. 500 za kompletne urządzenie pokoju. Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia K. Galara. Piotrkowska 275, tel. 262-05, 231-80.

Telefony

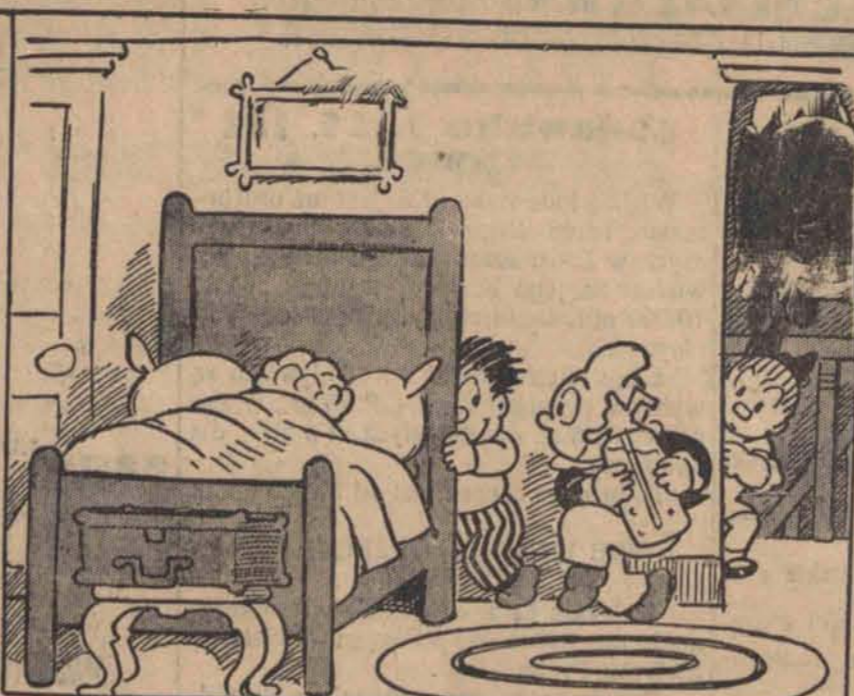
Pogotowie Miejskie 102-90.
 Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-44
 Ubezpieczalnia 197-65
 Straż Pożarna tel. 8.

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



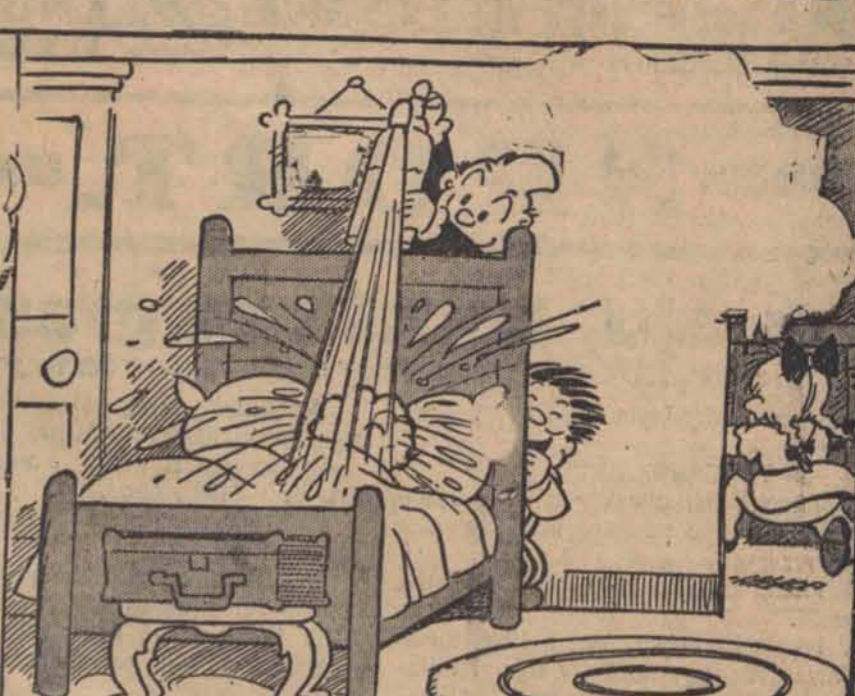
Ciocia Tekla: — Stój, spokojnie, Wicku, muszę cię ucieszać, abyś wyglądał jak nasz dzentelmen, pan Rollo!

Guwernantka: — Idź, Waciu i zawołaj pana Rollo. Powiedz mu, że za chwilę siadamy do śniadania.



Wicek: — C-c-c-cicho! Dzisiaj go nareszcie przyłapał! Wacek: — Nie spóź go przed czasem. Ja go sam obudzę. Ha — ha — ha!

Halusia: — Jestem pewna, że oni knują coś złego.



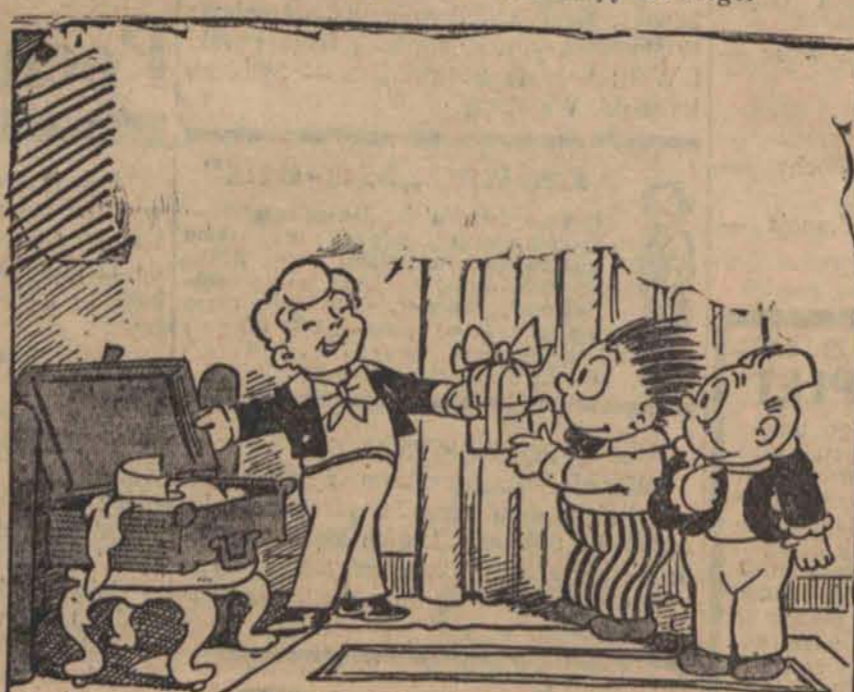
Wacek: — Masz tu za swoją przemądrzałość. Przez przyjaźń nie polewamy cię zwyczajną deszczówką, lecz wodą sodową.

Wicek: — Wstawaj, panie Rollo, czas na śniadanie. Halusia: — Wiedziałam, że tak się stanie.



Wicek: — Same włosy? A gdzie Rollo?

Rollo: — Jestem tu we własnej osobie. Bardzo żałuję, że bez was odbyłem poranny spacer i w zastępstwie mej osoby położyłem na poduszce moją teatralną perukę.



Wacek: — Musimy się spieszyć, guwernantka kazała pana poprosić na śniadanie.

Rollo: — Mam tu podarunek dla guwernantki. Dosko nałe francuskie perfumy. Dajcie jej to i zdobędziecie jej przyjaźń.



Wicek: — Przynieśliśmy pani w podarunku flakon doskonałych francuskich perfum.

Guwernantka: — Bardzo się cieszę chłopcy i serdecznie wam dziękuję.

Ciocia Tekla (dzwoni): — Śniadanie na stole.



Guwernantka: — Spróbuj je zaraz! Slicznie pachną!

Ciocia Tekla: — Ostrożnie, przecież to atrament.

Wacek: — Myśmy tego nie zrobili!



Halusia: — Niech pani spojrzy do lustra!

Rollo: — Widzę, że pani padła ofiarą obu mitokosów.

Wicek: — Ależ ciotuniu, to pomyłka!



Rollo: — Doskonale jedzenie. Szkoda, że chłopcy nie mogą zasiać do stołu.

Ciocia Tekla: — Dla nich ten kąs w kuchni jest jeszcze zbyt dobry!

VL. JOLL.

PRÓBA.

Dyrektor Palpitti zacierał ręce z ucieszenia. Jeszcze przed tygodniem trupa jego była u kresu nędzy. Wynajmowane w większych miastach sale świeciły pustkami. Naprawdę afisze obwieszczały o występie „króla humoru” i innych gwiazd — do teatru dyrektora Palpitti nikt nie przychodził.

Aż wreszcie Palpitti zdecydował się na krok ryzykowny.

— Wyjeżdżamy na Riwierę — powiedział do członków swej trupy.

— Na Riwierę? —

— Ależ to szalenie! — wykrzykiwali zniechęceni aktorzy.

Dyrektor Palpitti jednak był niewzruszony. — Powiedziałem: jedziemy, i kto chce, może jechać, a komu się nie podoba, niech zostanie! — to były jego ostatnie słowa.

Nie starczyło wszystkim na bilety. Wielu członków trupy musiało pozostać na miejscu.

Na Riwierze dyrektor Palpitti wynajął

salę teatralną na jeden jedyny występ przed wyjazdem do Ameryki: jak głosiły afisze. Na więcej występów nie udało się zakontraktować dość drogiej sali. Właściciele byli nieuzięci. Żądali zapłaty zgóry.

Dyrektor Palpitti długo namyślał się nad sprawą biletów i wreszcie postanowił wystawić ceny miejsc tak wysokie, że wydały się na francuskie stosunki zupełnie absurdalne.

Aż nadszedł dzień uroczystego występu. Głównym gwiazdą spektaklu miał być „król humoru” Dżino Lullio.

Wieczór nadchodził szybko. Bilety rozchwytały w kasie teatralnej, a Dżino Lillio wielki artysta siedział nieprzygotowany w swojej garderobie. Nie chciał grać. Naprawdę dyrektor Palpitti podwyższał mu gozę z minuty na minutę. Kasa przecięła pęczniała od banknotów. Zapowiedź wyjazdu do Ameryki i norendalnie wysokie ceny zrobiły swoje!

Dyrektor Palpitti trzymał się za głowę i co chwila zazywał środki uspokajające. Dżino, od którego zawisło powodzenie, od którego zależał los trupy, siedział smutny i zwarzony. Nie mógł przeboleć czarnokiej tancerki, która uciekła w Canes z pewnym dzentelmenem z Anglii. Mając do

wyboru nędzę włóczącej się z miasta do miasta trupy, lub wygodny żywot przy bogatego człowieka — uciekła, w noc, bez pożegnania!

Wreszcie Dżino wstał.

— Niech to wszystko diabli wezmą! Falpitti, ja dzisiaj nie mogę grać! Nie chcę być pajacem, który śmieje się wtedy, gdy mu serce wali z żalu.

Palpitti zszedł po garderobę jak zwirowany. Wreszcie wybiegł. Zajął do kasy — bilety były wysprzedane do ostatniego miejsca. W razie dalszego uporu Dżina, groził skandal i katastrofa.

Nagle otworzyły się drzwi i do garderoby Dżina wszedł jakiś młody człowiek w towarzystwie dyrektora Palpitti.

— Mistrzu! zawołał młodzieniec od progu. — Wysłuchaj mnie!

— Czego pan chce? — obruszył się Dżino.

— Przyszedłem na twój występ, mistrzu ze starym, bogatym krewnym. Ten człowiek przeszedł kiedyś w życiu wstrząsającą katastrofę. Osiwił podczas owego wypadku. Osiwił i przestał się śmiać!

— Więc co? — zapytał Dżino z odrobiną zaciekawienia.

— Więc sprowadziliśmy setki doko-

rów. Płaciliśmy niemożliwie wysokie honoraria — a mój krewny jest nadal smutny i ponury. Nie śmieje się. Lekarze powiedzieli otwarcie, że wszystko zależy od jego usposobienia, że trzeba go na gwałt rozweselić, czemś rozruszać. Kupiliśmy pierwsze miejsca przed sceną. Mistrzu postaraj się, rozwesel tego człowieka — otrzymasz wielką nagrodę — dwadzieścia tysięcy lirów!

Twarz wielkiego artysty ożywiła się. — Dwadzieścia tysięcy lirów? Tyle pieniędzy! Za taką sumę można pojechać do Anglii i odszukać Suzetkę. Tak, wróciłaby napewno do niego, do Dżina, który ją kocha ponad życie!

Dżino wstał.

— Dobrze powiedział twarde głosem. Pański krewny będzie się dzisiaj śmiać, a po przedstawieniu pan zapłaci mi dwadzieścia tysięcy lirów! Zgoda?

Młodzieniec wydobyl książeczkę czekową i wypisał czek na wymienioną sumę. Czek został wręczony dyrektorowi Palpitti.

Nadeszła godzina spektaklu. Dżino wyszedł na scenę i od razu dojrzał w pierwszym rzędzie poważnego staruszkę, który siedział sztywno, niewzruszony i ponury.

Dżino wpadł w trans. Grał, śpiewał, opowiadał facecje, żarty, przechodził samego siebie. W miarę upływu czasu, widząc niewzruszoną twarz staruszka, dochodził do granic sztuki. Sala pękała od huku oklasków. Bisom nie było końca. Ludzie pokładali się ze śmiechem. Kobiety dostawały niesterycznych ataków, a stary, niewzruszony człowiek nie śmiał się w dalszym ciągu.

Dżino postawił na jedną kartę. Albo rozśmiesz starca, albo przegra zakład i nie zdobędzie już nigdy Suzetki. Wpadł w istny szal — spektakl przeciągał się. Ludzie stawali na krzesłach. Słychać było okrzyki. — Jeszcze, jeszcze! — Huragan biał nie przestawał bić piorunami pod stropy teatru. A starzec siedział dalej niewzruszony.

Po przedstawieniu Dżino poszedł do swojej garderoby i rzucił się wyczerpany na kozetkę. — Przegrałem zakład nie zdobędę Suzetki! Ika! rozpaczliwie.

Dżino nie dowiedział się nigdy, że to dyrektor Palpitti wymyślił ten fortel. Zamiast „bogatego” starca posadził w pierwszym rzędzie krzesła człowieka, który od szeregu lat był głuchy jak pień.

Hum. n. a.